

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Redaktor odpowiedzialny **STANISŁAW BRZÓSKO.**

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: K. Bajorek, F. Betley, W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, H. Dzierzbicka, B. Henke, ks. W. Kranowski, J. Kretczmer, ks. A. Margoński, J. Piwowski, A. Skibicki, K. Szalkiewicz, Ir. Szczypiorska, dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w środy i czwartki od godz. 10 rano do 4 po południu.
Redakcja i Administracja czynna codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10 rano do 4 po poł.



Zdjęcie ks. T. Ciborowskiego.

Jeszcze o sprowadzaniu matek włoskich.

Pomimo jednogłośnie uchwały Kongresu Pszczelniczego we Lwowie, Ministerjum Rolnictwa nie zabroniło sprowadzania matek pszczoł włoskich i innych ras do Polski, bo nie było podstawy do wydania takiego zakazu, ale przecież my sami, wiedząc, czym nam to grozi, sprowadzać matek pszczelich z Włoch nie powinniśmy. Zwracamy uwagę czytelników na przegląd czasopism angielskich, jaki podamy w 6 zeszycie „Pszczelnictwa Polsk. “. Czytamy tam, że angielscy pszczelarze wcale niedwuznacznie twierdzą, że tak groźne choroby pszczoł, jak nosema i acarynoza (choroba z wyspy Wigth, czyt.: Łajt, *Acarapis woodi*), zostały do Anglii *przeniesione z Włoch ze sprowadzonymi stamtąd matkami*. Czyż wobec tego znajdzie się w Polsce choć jeden tak nieopatrzny pszczelarz, który zechce do swej pasieki wprowadzać włoszki, aby mieć nieco ładniejsze z wyglądu pszczoły, bo innych korzyści przecież nie było i nie będzie z tego!

Spółdzielnia pszczelnicza „Barć“, w której N. Z. T. P. ma połowę udziałów, oczywiście, tak jak i w zeszłym roku, matek pszczelich z Włoch sprowadzać nie będzie. Sądzymy, że żadna instytucja pszczelnicza w Polsce pośredniczyć w tem nie będzie, pomimo, że to daje wcale ładne zyski. Obecnie nie możnaby już tego tłómaczyć niemożnością nabycia matek w kraju, bo, dzięki zasiłkom Ministerjum Rolnictwa, powstają u nas zakłady hodowli matek. Ogłoszenia o sprzedaży matek krajowej rasy pszczoł zamieszczamy w „Pszczelnictwie Polskiem“.

Uważamy, że jest obowiązkiem prasy pszczelniczej uświadomić ogół pszczelarzy polskich o grożących ich pasiekom niebezpieczeństwach. My ze swej strony przypominać o tem będziemy bezustannie. Zamieszczamy też opis choroby z wyspy Wigth, niech czytelnicy poznają, co można sobie z pięknymi włoszkami do swej pasieki sprowadzić.

S. B.

Hygiena czerwιάcej matki.

Choroby matek nie są dotąd znane. Gdyby były znane, szukano by lekarstwa. Wątpliwe tylko, czy opłaciłoby się takie leczenie.

Dlatego też pszczelarz, patrząc daleko w przyszłość, powinien z góry zapobiegać możliwemu osłabieniu zdrowia matki. Wiemy z codziennego doświadczenia, że matki nie wszystkie jednakowem zdrowiem się cieszą. Jedne czerwιά normalnie i żyją długo, drugie czerwιά słabo, z przerwami, inne znowu czerwιά dobrze, ale giną młodo, niespodziewanie i często w porze najmniej dogodnej dla pasiecznika. Cemu przypisać takie zjawiska?

Czy jest to wypadkowa gra natury, czy też może należy się dopatrywać działania jakich poprzedzających czynników i przyczyn.

Z istot zamieszkujących kulę ziemską, najwięcej jest badany ustrój człowieka. Tu ustalono z niezbitą pewnością, że alkoholizm, niektóre choroby, nadużycia, bardzo zgubnie się odbijają na zdrowie potomstwa.

Pszczoły nie odchylają się dowolnie od przyrodzonego im trybu życia, ale władca ich — pszczelarz w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wtrąca się do najdrobniejszych szczegółów ich życia i „udoskonala“ według

swego widzimi się. A więc plastry ruchome, węża w nich sztuczna, mateczniki sztuczne, rójka sztuczna, zapasy na zimę sztuczne. Nie wykluczone, że cokolwiek z tej sztuczności nie idzie na zdrowie pszczołom i matce. Zagadnienia tego rodzaju są bardzo złożone, i nie prędko będą należycie wyswiełcone.

W artykule niniejszym spróbuję dać punkty wytyczne dla takiej gospodarki pasiecznej, któraby możliwie najlepiej odpowiadała warunkom zdrowia matki, t. j. by się nie kłóciła z higieną matki czerwiałej. Mówię—czerwiałej, bo gdy matka nie czerwii, np. w jesieni i zimie, to wówczas jest ona prawie zwyczajną pszczołką i zdrowie jej wówczas, jak wogóle całego roju zależy od dobrych warunków zewnętrznych: spokoju, zdrowego pokarmu, czystego powietrza, ciepłego okrycia. Te warunki każdy dobry pszczelarz zwykle daje swoim pszczołom.

Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia na wiosnę i w lecie. Wówczas matka jest prawie nieustannie matką, pracowicie przegląda komórkę za komórką i składa w nie jajeczka. Nie pożywia się samodzielnie, a pobiera od swej świty pokarm cudowny, prawie nie potrzebujący trawienia. Jajka złożone przez dobrą matkę w ciągu doby w lecie, ważą podobno więcej niż sama matka bez tych jajeczek. Chyba żadna maszyna, zbudowana przez człowieka, nie może choć w przybliżeniu wydawać tyle tak cennego produktu. To też organizm matki podczas obfitego czerwienia musi działać w najwyższym naprężeniu swych żywotnych sił.

Przy tem naprężeniu nie trudno o nadwężenie ustroju. Powinniśmy się przeto starać, by nasze gospodarowanie w ulu nie narażało na szwank zdrowia czerwiałej matki. Przepisy higieniczne w tym kierunku daje nam sama przyroda.

Pomijając ostatnie kilkadziesiąt lat, pszczoły żyły w stanie naturalnym. W czasach przedhistorycznych tylko niedźwiedź czasem dobrał się tu i owdzie do roju mieszkającego w dziupli. Później bartnik pobierał regularnie czynsze od pszczoł, ale nie wtrącał się do ich sposobu życia. Więc możemy śmiało powiedzieć, że ustrój pszczoł (to znaczy i matki) był w doskonałej harmonii ze średnimi warunkami, jakie dawała sama przyroda. Przypuśćmy na chwilę, że średnie warunki klimatu i flory działały w jakimś kierunku niekorzystnie na ustrój matki. To wówczas, albo przez stopniową ewolucję matka w zupełności się przystosowała do panujących warunków, albo gdyby nie mogła się przystosować, to kolejno następujące pokolenia byłyby coraz słabsze i dzisiejsza pszczoła należałaby do wymierających gatunków. Tymczasem bynajmniej tego nie zauważamy (przynajmniej w Polsce).

Przyjrzyjmy się działalności matki kolejno od wiosny do jesieni—w czasach dawniejszych, kiedy człowiek w niczem ani przeszkadzał, ani pomagał pszczołom.

Matka rozpoczynała czerwienie w końcu zimy i stopniowo potęgowała je przez całą wiosnę—w miarę zwiększającego się ciepła i pożytku. Gdy już siła roju wyraźnie była znaczniejsza, zaczynało się zaczerwianie trutowych komórek. Odtąd już stale matka czerwiała i na pszczoły i na trutnie—aż przy końcu lata i pożytku czerwienie stopniowo kończyło się znowu tylko na komórkach pszczelich.

Przyczyny, pobudzające pszczoły do budowania woszczyny trutowej i matkę do zarczerwienia jej są zapewne różnorodne. Ja osobiście widzę w czerwieniu matki na trutnie zmęczenie jej po dłuższem czerwieniu na pszczoły i wynikającą stąd chęć odpoczynku, który to odpoczynek daje jej czerwienie w komórkach trutowych.

Sam proces czerwienia matki — to nie tylko mechaniczne wytwarzanie jajek w jajniku i składanie ich do komórek. Trzeba pamiętać, że matka jest dziwnego rodzaju samicą. Oto po zapłodnieniu staje się jednocześnie poniekąd i samcem. Mianowicie w specjalnym rezerwuarze zatrzymuje przez całe życie nasienie męskie i przy czerwieniu na pszczoły przed złożeniem każdego jajeczka do komórki zapładnia je.

Przyrodnicy przypuszczają, że przy tem wtyskiwaniu do jajeczka nasienia męskiego, matka doznaje pewnego przyjemnego dla niej wstrząsu nerwowego. Skoro tak jest, to nic już dziwnego, że matka dąży przedewszystkiem do czerwienia na pszczoły. Po dłuższym jednak takim czerwieniu następuje pewien przesyty, znużenie systemu nerwowego. A że przy obfitem odżywianiu jajeczka wciąż się wytwarzają w jajnikach, więc matka składa je wtedy mechanicznie do komórek trutowych — i tak odpoczywa. Po pewnym czasie, gdy system nerwowy odpocznie, matka znowu wędruje do pszczelich komórek, gdzie ją oczekuje dalszy okres przyjemnych wrażeń. Przy ponownem zmęczeniu znowu poszukiwanie plastrów trutowych, i tak aż do schyłku lata, lub ściślej mówiąc, do zupełnego skończenia głównego pożytku.

Hypotezę powyższą w zupełności potwierdza praktyka.

Na wiosnę matka wypoczęta i pełna sił, czerwii tylko na pszczoły. Po dłuższym czerwieniu (zwykle w pierwszej połowie maja zaczyna matka czerwii na trutnie. Przy końcu lata, gdy i pożytek mały albo żaden i dnie krótsze, matka czerwii coraz mniej, później bardzo mało, nareszcie zupełnie zaprzestaje. Otóż wiemy dobrze, że pod koniec czerwienia matka pracuje tylko na plastrach pszczelich. Nic dziwnego — czerwiąc mało, nie potrzebuje odpoczynku dla nerwów.

Przypatrzmy się młodej matce. Po zapłodnieniu, jako istota młoda, pełna niewyczerpanego zasobu sił życiowych, czerwii długi czas tylko na pszczoły.

Albo weźmy przeciętną matkę płodną, która wraz z rojem zajęła nowe mieszkanie (w okresie rojki). Wiemy, że już kilka dni przed rójką matka czerwii bardzo mało. Po rójce i zainstalowaniu się w nowym mieszkaniu, matka przez parę dni jeszcze nie czerwii, a później potrochu coraz więcej. A więc po tak gruntownem odpoczynku spodziewamy się po niej czerwienia przez pewien czas tylko na pszczoły. I tak przecież jest.

Mówię tu stale tylko o matkach zdrowych, normalnych, bo wszelka matka chora, stara, płód tracąca lub trutowa, będzie dawała duże odchylenie od zwykłej kolei. Ale i te odchylenia będą tylko potwierdzały wyżej opisaną zasadę.

W drugiej połowie XIX wieku bartnictwo przekształciło się na pszczelnictwo. Od tego czasu zaczęło się gwałcenie natury matki. Najpierw za pomocą blachy odgradowej nie pozwalano jej czerwii w plastrach trutowych. Później wypłynęła na widownię węza sztuczna. I ta stosuje się coraz więcej i szerzej. Głównem jej właśnie zadaniem jest zmuszać pszczoły do ciągnięcia tylko pszczelej woszczyzny.

W każdej współczesnej „racjonalnej” pasiece ul jest wypelniony woszczyną pszczelą i matka prawie niema możliwości czerwii na trutnie. Czasem gdzieś kawałeczek trutowej woszczyzny lub też nieraz przemysłne pszczoły kontrabandą przerobią część węzy sztucznej na trutową.

W kłódowych ulach i poczęści w kószkach, matki mają jeszcze swobodę. W ramowych zaś zmuszane są wciąż czerwii tylko na pszczoły. Nerwowy ich system przez to podrażnia się do najwyższego stopnia i osłabia. W hygienie zwierząt domowych i czło-

wieka takie nadużycia potępia się bezwzględnie. Matka nie może być wyjątkiem. Niedopuszczanie jej do czerwienia na trutowych plastrach rozbija jej system nerwowy i wyniszcza siły. Nie jest to dla nas obojętne, bo chcielibyśmy, żeby matka przez trzy lata była zdrowa. A jeszcze bardziej ważne, że podniszczona matka wydaje najpewniej słabsze potomstwo, mniej odporne na zmiany pogody i na choroby.

Jak pogodzić higienę, kłócącą się z wymogami praktycznej gospodarki pasiecznej? Olbrzymia większość pszczelarzy toleruje w ulu tylko niewielką ilość trutni.

Można urządzić sprawę tak: z jednego boku gniazda stawia się plaster z woszczyną trutową. Matka zaczerwia go w odpowiedniej porze. Później, gdy już pszczoły mogą ciągnąć woszczynę, stawia się dwie ramki z początkami. Pszczoły pociągają je woszczyną przeważnie trutową, a matka w miarę chęci zaczerwia.

Pszczelarz, nie chcąc wymnażać dużej gromady trutni, od czasu do czasu przegląda te trzy plastry i wycina zaczerwioną woszczynę trutową. Pszczoły znowu pociągają trutową, o ile pozatem w gnieździe ani w miodni niema takowej. Tym sposobem przez cały sezon matka ma dowolność w czerwieniu bez ograniczenia płci potomstwa. Nie nadwyreży więc zdrowia, a pszczelarz ma trochę wosku w zysku.

Zastrzegam się, że nie występuję tu przeciw stosowaniu węży sztucznej. Owszem, węża jest potrzebna, ale do pewnych granic. Zawsze trzeba pozostawić 2—3 ramki na trutnie.

Zabieg opisany łatwo stosować w ulach nie nadstawkowych. W nadstawkowych zaś trzeba robić nadstawki trochę krótsze od gniazda, np. gniazdo na 15 ramek, a nadstawkę 12-o ramkową. Wówczas do brzeżnych

plastrów będzie łatwy dostęp w każdym czasie.

Zapobiegliwa przyroda bardzo dba o zdrowie matki i używa do tego kilku czynników. Matki bywają różnej płodności. Jedna czerwii więcej, druga mniej — zależnie od osobistych zdolności po temu. Wątpliwe, czy za pomocą treningu udałoby się podnieść zdolność czerwienia danej matki. Z doświadczenia nad maszynami martwymi i organizmami żywymi wiadomo, że praca „całą parą“ jest dopuszczalna tylko na czas bardzo ograniczony.

Zobaczmy jak w tym względzie przyroda postępuje z matką. Przez całą wiosnę pożytek bywa niezbyt wielki — już to z powodu małej ilości nektaru w tym czasie, już to z powodu częstych chłodów, a zarazem i z powodu niewielkiej ilości robotnic. Taki niezbyt wielki pożytek działa pobudzająco na czerwienie matki. To też matka czerwii stopniowo coraz więcej i więcej. Nareszcie w czerwcu dochodzi do maximum swej wydajności.

Zwykle wkrótce potem zaczyna się pożytek główny.

Pszczoły w dzikim stanie prawie nigdy nie miały na ten czas dużo próżnej woszczyny. Bo albo rój był niedawnego pochodzenia i dopiero się rozbudowywał, albo jeśli dawno tu mieszkał, to miał spory zasób dawnego miodu. Wraz z nastaniem walnego pożytku zaczynało się współzawodnictwo między pszczołami a matką. Każdą komórkę po wygryzionym czerwii lub nowowypudowaną, pszczoły usiłowały zalać miodem, a matka zaczerwić. Im matka była większej płodności, tem znaczniejszy był rój, tem silniejszej przeszkody doznawała matka w czerwieniu. Istniało więc naturalne ograniczenie matki w czerwieniu.

Jak zaznaczyłem na początku, działalność przyrody harmonizowała ze zdrowiem matki. Więc to ograniczenie wychodziło jej na pożytek: konserwowało siły matki. Utrzymywana tym

sposobem stale w stanie ochoczym do czerwienia, dłużej czerwiała w końcu lata. A późne pszczoły najlepsze do zimowli, bo mało się w zimie obsypują i na wiosnę mają całą niezużyta energję do pracy.

W dzisiejszem pszczelnictwie też najlepiej pozostawić naturze ograniczenie matek w czerwieniu. Podczas dobrego pożytku należy unikać wybierania miodu z uli, a przynajmniej pozostawiać plastry najbliższe gniazda.

W słabszych okolicach wypadnie stosować blachę odgradową, ale jej nie nadużywać—trzeba zostawiać matce 7—8 plastrów D.-Bl., w tem 2—3 trutowe.

Amerykańskie nadstawkowe gospodarstwo grzeszy w lecie przeciw matce. Zasada jego jest: gniazdo pozostawić całkowicie dla matki, na zbiór miodu przeznaczyć nadstawki. Wskutek tego pszczoły wynoszą prawie wszystkie rozporządzalny miód do nadstawek, a w gnieździe matka „zaczerwia się“ bez

miary. Po pożytku matka wymęczona szybko przerywa czerwienie i na zimę idzie dużo muchy, ale starej.

Z Anglii, Ameryki i Zachodniej Europy coraz częściej nadchodzą wiadomości o rozszerzaniu się różnych, wciąż nowych chorób. Trudno twierdzić stanowczo, ale przypuszczać można, że to są skutki niezwracania uwagi na higienę matki. Nadmierne używanie sztucznej węzy i śrubowanie długotrwałego maksymalnego czerwienia w ulach nadstawkowych doprowadza tamtejszą rasę do cherlactwa.

Może ktoś powiedzieć: używam systemu gospodarki szkodliwego dla zdrowia matki, ale mi to nie zaszkodzi, bo zmieniam matki co dwa lata, albo co roku. Można tak postępować, ale wówczas trzeba te matki sprowadzać z innej miejscowości, możliwie z pasiek kładowych lub kószkowych, bo swoje, jako córki wymęczonych matek i zapłodnione przez także trutnie, dadzą potomstwo słabsze.

Wojciech Bojarczuk.

Co wiemy o miodzie?

(Ciąg dalszy).

4) Beczki drewniane. Drzewo jest materiałem tańszym i trwalszym, niż szkło lub glina, wszakże łatwo nasiąka wilgocią i przechodzi jej wonią, psując aromat i smak miodu; należy przeto zwracać baczną uwagę na czystość naczyń drewnianych; prócz tego, beczki drewniane łatwo przeciekają.

Miód wycieka nawet z takiej beczki, z której nie wycieka woda czy inny płyn, a to dlatego, że płyny wsiąkają w drzewo, przesycają klepki wilgocią i rozszerzają je, miód zaś w drzewo nie wsiąka. Dlatego też beczka do miodu winna być jaknajszczelniejszą, przed użyciem zaś na-

leży jeszcze pobić na niej obręcz, chociażby wydawała się szczelną.

Szpary w beczce starannie zaprawiamy; drzewo zbyt porowate, przez które sączyłby się miód, pociągamy od zewnątrz żelatyną czy klejem, albo napuszczamy olejem. (Kit do zaprawiania szpar otrzymujemy z oleju lnianego, który mieszamy z drobno utłuczoną kredą tak długo, aż utworzy dość gęste ciasto; przed zaprawieniem drzewo myjemy i wycieramy; kit napychamy do szpar nożem).

Nie nalewamy miodu do beczki *niewysuszonej*; miód bowiem wchłonąłby wilgoć, w beczce zaś niepobitej, po wyschnięciu, potworzyłyby się szpary.

Nie nalewamy również miodu *zagrzanego*, zanim ostygnie, — od ciepła bowiem beczka zbyt wyschnie i będzie ciekła.

Najstosowniejsze na beczki jest drzewo miękkie (jak osina lub topól), gdyż miękkie klepki możemy łatwo pobić; dębina jest zbyt twarda, prócz tego zaś, dopóki świeża, zabarwia miód na czarno. Świerki i sosna zaprawiają miód żywicą.

Aby beczka, w której nic nie było, nie zabrudziła i nie zepsuła miodu, najpierw zalewamy ją na kilka dni wrzącą wodą z domieszką sody, płócemy potem, nalewamy na nowo (na kilka dni) gorącą wodą, wreszcie napełniamy (na 24 godziny) czystą zimną wodą i suszymy, poczem pobijamy na niej nanowo obręcze.

Beczki używane zaparzamy, czyścimy starannie i suszymy (drzewo źle oczyszczone wywołuje burzenie się miodu).

Beczka nie powinna być większa nad 40 kg., mniejszą bowiem beczkę łatwiej jest zbyć i niema z nią kłopotu przy przewożeniu; prócz tego beczka zbyt duża, po napoczęciu miodu, pozostaje zbyt długo otwarta, a wtedy miód nasiąka wilgocią i brzydko wygląda.

Po całkowitem wyparowaniu miodu umocujemy w beczce dno, pobijemy obręcze i ustawimy ją na właściwym miejscu.

Ponieważ miód wycieka nawet ze szczelnej beczki (zwłaszcza przed zakrzepnięciem i w porę ciepłą), więc przez czas dłuższy zwracamy uwagę na beczkę po napełnieniu; przede wszystkim zaś ustawiamy ją na dość wysokich podkładach i zdala od ściany, tak, abyśmy mogli obejść ją z każdej strony i zauważyć szpary. Pod przeciekającą beczkę podstawiamy podkarmiaczkę czy inne naczynie, szpary jaknajrychlej zaprawiamy i na beczce pobijamy na nowo obręcze.

Ponieważ miód przy osiadaniu rozszerza się cokolwiek, więc nie nalewamy go pełno, ale zostawiamy u góry na 10 cm. próżnię.

5) Balony szklane nie nadają się do przechowywania miodu, gdyż łatwo pękają, prócz tego zaś patokę z nich trudno wydostać.

Ogrzewanie miodu. Pomimo przepuszczenia miodu przez cedzidło pozostaną w nim drobne cząsteczki suszu, które niezawsze zdołają się wybić na powierzchnię. Aby oczyścić z nich miód, należy go ogrzać, bacząc, aby przytem nie zepsuć jego smaku i aromatu.

Jedynym na to środkiem jest zagrzanie miodu w t. zw. „ogrzewaczu“, t. j. dość dużym naczyniu z grubej, bielonej blachy o podwójnem dnie i podwójnych ścianach, służących do nalania pomiędzy nie gorącej wody. (Ogrzewacz oddaje jeszcze tę przysługę, że jednocześnie wyparowuje z miodu zbytnią wodę).

Ogrzewacz ma wysokości (w świetle) 43 cm., szerokości około 34 cm., jest zaopatrzony w szczelną przykrywę (aby w razie potrzeby mógł służyć do przechowywania miodu), ruchome uszy służące do przenoszenia i cewkę z kurkiem do wypuszczania miodu. (Kurek jest umieszczony tuż nad dnem). W powale, przykrywającej próżnię między ścianami, znajduje się otwór do nalewania wody, zatykany korkiem.

Chcąc ogrzać miód, nalewamy do ogrzewacza (przez otwór w powale) kilka litrów gorącej wody, podnosimy naczynie za uszy, umieszczamy na wolnym ogniu, nalewamy pomiędzy ścianki gorącej wody prawie aż do pełności i napełniamy ogrzewacz patoką, bacząc, by nie ogrzała się ponad $+45^{\circ}$ C. Po rozpuszczeniu się zupełnie miodu odsuwamy ogrzewacz od ognia i powoli spuszczaemy miód do naczyń, w których powinien zakrzepnąć. (Do słoików najwygodniej nalewać miód wprost z ogrzewacza,

gdyż unikniemy przytem rozmazywania patoki po zewnętrznej stronie naczyń. Miód dlatego spuszcza my powoli, aby rozpuszczony воск i inne obce cząsteczki, znajdujące się w miodzie, a lżejsze od niego, pozostały na jego powierzchni).

Kiedy płyn w ogrzewaczu nie sięga już 3 cm., spuszcza my go na podkarmiaczki i poddajemy na noc pszczołom do zabrania.

Miód ze słomianek (czyli „kószek“). Miodu z plastrów, wyłamanych w słomiankach, nie można wydobyć tak łatwo, jak z plastrów ruchomych, wyjętych z uli. Z miodem takim należy obejść się, jak następuje: po wyłamaniu plastra, umieszczamy go na dużym półmisku lub w szerokiej, czystej misce, ścinamy z jednej strony z komórek wieczka, odwracamy tą stroną ku dołowi i umieszczamy na kilkanaście godzin w ciepłym miejscu (np. przy kuchni). W ciepłocie 30—35°C. miód wycieknie w przeciągu 12 godzin prawie zupełnie; wtedy ścinamy wieczka po drugiej stronie plastra i odwracamy go ku dołowi. Po upływie następnych 12 g. wyciskamy pozostałą patokę, ugniatając plaster czystym drewnem, lub wytapiamy na siłach przy ogniu.

Miód ze słomianek, osobliwie zaś wyciskany, nie jest ani tak piękny i aromatyczny, ani tak zdrowy, jak miód wytrząsany na miodarce, gdyż zawiera wszystko, co znalazło się przypadkiem w wyłamanych plastrach: susz, pierzę, brud z komórek, a częstokroć i czerw; prócz tego zaś pszczelarz wyłamuje i wygniata plastry nieraz brudnymi rękami i nie używa do ściekania miodu czystej miski, lecz miednicy lub naczyńia od zmywania garnków.

Miód wytapiany jest gorszy i brudniejszy jeszcze od poprzedniego, gdyż przy topieniu łączy się z nim znaczna część wosku.

Zwykle jednak pasiecznicy, gospodarujący w słomiankach, sprzedają miód wraz z woskiem żydom, którzy pszczoły zatrują, a plastry wraz z zatrutym szkodliwymi ulotami miodem, martwymi pszczołami, obnożem i czerwem wrzucają do beczek po śledziach lub po smarowidle i ugniatają razem, poczem wytapiają i oddzielają wosk, resztę zaś mieszają z mąką i sprzedają „tanio“. Są jeszcze wielkie obszary w naszej Ojczyźnie, na których pasiecznicy w ten sposób odpłacają się za pracę swym skrzydlatym pracownikom. A ileż brudu spożywa w takim miodzie nabywał!

Miód wyciskany czy topiony jest ciemniejszy od miodu z miodarki, jako pomieszany z odrobinkami obnoża, a wskutek tego jest cierpki w smaku, mniej pachnie kwiatami i czuć go woskiem, gdyż utracił część olejków i połączył się z cząstkami suszu.

Miód podrabiany. Kto nie zna własności odżywczych miodu, ten pragnie nabyć go jaknajtaniej i kupuje od nieuczciwego sprzedawcy „miód tani, prawdziwy, pszczeli“, w którym wszakże prawdziwego miodu niema wcale. Takim „miodem“ oszuści nazywają wszystko, co słodkie, i wyrabiają go z sacharyny, z odpadków ziemniaczanych, mąki, krochmalu, soku buraczanego, gliceryny i przeróżnych obrzydliwości, ogłaszając i zachwalając swój falsyfikat w pismach. Tacy oszuści wyrządzają podwójną krzywdę: trują spożywców i podkopują ufność społeczeństwa do najzdrowszego ze wszystkich środków spożywczych. — W Stanach Zjednoczonych i w Niemczech nałożono surowe kary za podrabianie środków żywnościowych; my, pszczelarze, nie czynimy żadnych zabiegów u rządu i spoglądamy obojętnie na bezkarne zatrucie społeczeństwa przez nieuczciwych handlarzy.

Rozpoznawanie prawdziwości miodu. Badanie szczegóło-

we miodu przy rozłożeniu go na wszystkie cząstki składowe, jest rzeczą mozolną i kosztowną; dopełniają go najlepiej we Francji. Przy takim badaniu wykryją uczeni wszystkie cząstki obcych ciał, naśladowe miód. Wiele jednak tych cząstek wykryjemy w miodzie łatwym sposobem, przy pomocy wody, spirytusu czy jodyny.

1) Prawdziwy, czysty miód rozpuszcza się całkowicie w wodzie i w spirytusie, nie zostawiając po sobie śladów. Jeżeli zatem rozpuścimy 1 łyżeczkę miodu w 2 łyżeczkach czystej gorącej wody (deszczowej lub destylowanej—gdyż inna może dawać osad, jako zawierająca cząstki mineralne),

dadamy do tego 10 łyżeczek spirytusu i wymieszymy, to po miodzie prawdziwym nie pozostanie zupełnie śladu, z miodu zaś fałszowanego utworzy się białawy roztwór, z którego oddzieli się dekstryna i nieczystości i opadnie na dno pod postacią osadu. Jeżeli prócz tego miód był zanieczyszczony suszem, wypłyną przy tem na wierzch cząstki wosku.

2) Jeżeli w podrabianym miodzie znajduje się mąka, krochmal czy buraki, to po dodaniu do odrobiny miodu kilku kropel jodyny ich cząsteczki zabarwią miód na niebiesko.

Ks. A. Margosiński.

(C. d. n.).

Przewóz kolejną pszczół żywych, uli i narzędzi pszczelarskich.

(Dokończenie).

Termin odbioru przesyłki, wyładowanej przez kolej, stanowi 24 godzin. Termin odbioru przesyłek, które obowiązany jest wyładowywać odbiorca, rozpoczyna się z chwilą zawiadomienia odbiorcy o przybyciu przesyłki. Terminy wolne od placowego i postojowego podałem poprzednio.

W niedziele i święta kolej może nie wydawać przesyłek zwyczajnych, a jedynie obowiązana jest wydać przesyłki pośpieszne.

Ustalenie przez kolej braku, uszkodzenia lub zaginięcia przesyłki.

Ze względu na nader ważne znaczenie podaję odnośne artykuły przepisów w dosłownem brzmieniu:

1. Jeżeli kolej zauważy lub powęźmie przypuszczenie o braku lub uszkodzeniu przesyłki, albo jeżeli osoba uprawniona do rozporządzenia przesyłką zawiadomi o tem przed odbiorem przesyłki, wówczas kolej obowiązana jest bez zwłoki ustalić na piśmie w formie protokołu stan przesyłki i wysokość szkody, oraz jeżeli można

przyczynę, miejsce i czas powstania szkody. Również protokółarnie winna kolej ustalić i zaginięcie przesyłki.

2. Odpis protokołu kolej jest obowiązana na żądanie doręczyć osobie uprawnionej do rozporządzenia przesyłką.

3. Do stwierdzenia braku lub uszkodzenia przesyłki powinni być wezwani dwaj bezstronni świadkowie, w razie potrzeby rzeczoznawca, oraz jeżeli można także osoba uprawniona do rozporządzenia przesyłką.

4. Jeżeli dochodzenie, podjęte na żądanie uprawnionego do rozporządzania przesyłką, nie stwierdzi braku albo uszkodzenia, albo też tylko potwierdzi już uznane przez kolej braki, czy uszkodzenia przesyłki, wówczas żądający sprawdzenia ponosi powstałe wskutek tego koszty.

Niezależnie od postanowienia przewidzianego wyżej w punkt. 1, 2, 3, 4, każdy uczestnik umowy o przewóz może przed odbiorem przesyłki żądać określenia przez rzeczoznawców, wyznaczonych z urzędu, rozmiarów uszko-

dzenia lub braku przesyłki. Do tego sprawdzenia należy zawezwać przedstawiciela kolei. Przepisy powyższe nie zmieniają w niczem przepisów przewodu cywilnego o zabezpieczeniu dowodów.

Wysokość odszkodowania za zaginięcie, brak albo uszkodzenie przesyłki.

Jeżeli kolej na podstawie umowy o przewóz zmuszona jest uiścić odszkodowanie za zaginięcie lub brak przesyłki, odszkodowanie oblicza się według zwyczajnych cen handlowych, a w razie ich braku, według wartości zwykłej, która towar tego samego rodzaju i jakości posiadała w miejscu nadania i w czasie przyjęcia przesyłki do przewozu; ponadto podlegają zwrotowi sumy, wypłacone na rachunek ceł i innych wydatków oraz uiszczone przeżożne.

W razie uszkodzenia przesyłki wypłaca kolej odszkodowanie za zmniejszenie jej wartości, określonej jak wyżej. We wszystkich zaś wypadkach, kiedy szkoda powstała wskutek zamiaru lub oczywistego niedbalstwa pracowników kolei, odszkodowanie powinno być uiszczone w całej sumie poniesionych przez poszkodowanego strat.

Bez wszelkich formalności przesyłkę należy uważać za zaginioną, jeżeli stacja nie mogła jej wydać w ciągu 30 dni po upływie terminu dostawy.

Każdą przesyłkę może nadawca ubezpieczyć (za opłatą) w określonej sumie na ewentualne straty wynikłe z nieterminowej dostawy, zaginięcia, braku lub uszkodzenia przesyłki. Przedawnienie roszczeń do kolei z powodu zaginięcia, braku lub uszkodzenia przesyłki, albo z powodu przekroczenia terminu dostawy następuje po upływie jednego roku.

Jeśli nadawca lub odbiorca wystąpił do kolei z żądaniem odszkodowania, a kolej żądanie jego załatwiła odmownie, może wytoczyć powództwo sądowe, czyli zaskarżyć kolej na za-

sadzie postanowień procedury cywilnej. Oczywiście, że uciekanie się na drogę sądową winno nastąpić w ostateczności, a wyłącznie tylko w sprawach dużej wagi, gdyż sprawy drobne najlepiej załatwiać drogą polubowną. Koszta bowiem procesu są dość znaczne. Przed wytoczeniem powództwa najlepiej zasięgnąć porady u dobrego adwokata, a zwłaszcza specjalisty w sprawach kolejowych.

Zebrane i w krótkości ogłoszone przezemnie przepisy o przewożeniu tak pszczoł żywych, jak i narzędzi i przyborów pszczelarskich nie wyczerpują ostatecznie wszystkich postanowień w tej sprawie. Podałem jedynie najważniejsze dla ogólnej orientacji czytelników „Pszczelnictwa Polskiego“. Chcąc jednak czytelnikom ułatwić i ewentualne zawikłane sprawy wyjaśnić, będę udzielał wyjaśnień i odpowiedzi w sprawach przewozowych pszczoł żywych, narzędzi i przyborów pszczelarskich wszystkim, którzy się w tej sprawie zwrócą pod następującymi warunkami: chcący otrzymać wyjaśnienie proszony jest o 1) przesyłanie zapytań przez swój związek pszczelarski, pod adresem „Pszczelnictwa Polskiego“. W razie chęci reklamacji przesyłki, proszę dołączać listy przewozowe, wtórniki, i inne t. p. dokumenty, któreby miały wpływ na wyjaśnienie; 2) na odpowiedź proszę dołączać znaczek pocztowy na 50 gr., z czego 15 gr. jako opłata za list, a 35 gr. wpłynie do kasy Naczel. Związku Tow. Pszczel. na stworzenie posieki doświadczalnej; 3) załączone dokumenty będą odesłane z powrotem; 4) sprawdzać pozatem będę na żądanie, czy ewentualnie pobrane na listy przewozowe opłaty są zgodne z taryfami.

Jakie powinny być opłaty za przewóz pszczoł, przedmiotów i narzędzi pszczelarskich.

Poprzednio już zaznaczyłem, że odnośnie taryf stosowanych przy przewożeniu pszczoł postawię swoje wnio-

ski. Wiemy o tem dobrze, że pszczelnictwo nie stoi na zbyt wysokim poziomie rozwoju, nie mogąc podnieść się z upadku, jakiemu uległo podczas wojny światowej, oraz ze względu na zubożenie ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Potrzebuje ono jeszcze i długi czas potrzebować będzie pomocy ze strony Państwa. Pomoc ta jest ostatecznie zupełnie słuszna i żądania pomocy są uzasadnione, gdyż wiemy że właściwym celem hodowli pszczół jest nie *miód i воск lecz zapylanie roślin*. W miarę zasobów Ministerstwo Rolnictwa wspiera materialnie rozwój pszczelnictwa. Musimy żądać tegoż wsparcia i od Min. Kolei Żelaznych. W tym celu winien Naczelny Związek Tow. Pszczel. wystąpić do Min. Kol. Żel. z umotywowanym memorjałem o zastosowanie przy przewożeniu pszczół narzędzi i przyborów pszczelniczych taryfy wyjątkowej, niższej od taryfy normalnej przynajmniej o 20%. Biorę tak małą zniżkę ze względu na ciężkie położenie gospodarcze Państwa.

Podobną taryfę wyjątkową stosuje się przy przewożeniu zwierząt domowych zarodowych. Przy przesyłce pszczół nie potrzebaby było wogóle żadnych zaświadczeń Tow. Pszczel., jedynie przy przesyłkach narzędzi i przyborów pszczelniczych wymaganiem byłoby zaświadczenie Okr. Tow. Pszczel., że przysłane narzędzia i przybory są przeznaczone wyłącznie do użytku pszczelarskiego, a to z tego względu, że niektóre narzędzia, n. p. beczki, drzewo na ule lub t. p., mogłyby być i do innych celów używane, a pod pokrywkę przeznaczenia tychże dla celów pszczelniczych przewożone po cenie

niższej. Stosowanie taryfy ulgowej miałyby poza tem wielki wpływ na rozwiniecie u nas pszczelnictwa wędrownego, które zagranicą jest w szerokiem zastosowaniu—u nas chyba w specjalnych wypadkach. Wypadki te co prawda nie są mi znane. Mniemam jednak, że pszczelnictwo wędrowne mogłoby zdobyć sobie wielkie pole działania, zwłaszcza że niektóre okolice w pewnych latach są w miód zupełnie ubogie. O samem jednak pszczelnictwie wędrownem zajmę czytelników innym razem.

Taryfa ulgowa przyczyniłaby się poza tem do ożywienia handlu wytworami bartnictwa, przyniosłaby obniżenie cen na narzędzia pszczelnicze.

Poza tem kolej przewożąc miód i воск sztuczny, pobiera opłaty niższe niż za miód i воск naturalny. Tak miód jak i воск sztuczny stwarzają wielką konkurencję naturalnym produktom. Miód sztuczny jest ponadto produktem nie zupełnie zdrowym, chociaż tańszym jednak jest i daleko gorszym od naturalnego miodu. Przewóz tych artykułów nie powinien się cieszyć specjalnemi względami, ale owszem taryfa na te artykuły powinna być wyższa, zwłaszcza miodu sztucznego, wychodząc choćby z ogólnego względu—na zdrowie społeczeństwa, konsumującego wytwory fabryczne, za które nie tylko nie powinno nic płacić, ale jeszcze kazać sobie dopłacać.

Z tych też względów również miód i воск pszczeli winne korzystać z taryfy ulgowej przynajmniej 20% niższej od cen taryfowych obecnie obowiązujących.

C-i-s



Zajęcia pszczelarskie w maju.

Przeczuwając zbliżający się pożytek, pszczoły w tym miesiącu poświęcają wszystkie swe wysiłki wyhodowaniu wielkiej siły w pniach. Pszczelarz winien im w tem dopomagać. Przedewszystkiem więc należy zapewnić pniom ciepło, żywność, wodę, dobre matki, które należy pobudzić do czerwienia i dać dostateczną ilość komórek do zaczerwienia.

1) Ponieważ zaś nie dojdą na czas do siły bezmatki, pnie z trutówkami, jako też z matkami kalekami, kulawemi lub mającemi wyszarpane skrzydełka, oraz pnie niemuszne, z matkami wyczerpanemi, ponieważ mają mało ciepła w gnieździe i niedostateczną ilość mamek do pielęgnowania czerwiu, — więc łączymy je z innymi pniami, o ile chcemy mieć z nich jaką taką korzyść.

2) Wyrównanie siły pni. — Pnie, mające nadmiar muchy lub okazujące chęć rojenia się, nie dąłyby nam korzyści—byłoby im zbyt duszno i wydałyby roje. Chcąc taki pień odwieść od chęci rojenia się, osłabiamy go, zabierając mu plaster krytego czerwiu na wygryzieniu się (barwy pierniczkowej) lub plaster z młodą, siwą muchą. Ujętym plastrzem z przyszłemi robotnicami zasilamy inny pień, potrzebujący wzmocnienia. Zasilamy jedynie pnie, będące średniej siły. Pnia słabego wzmacniać nie warto, gdyż, pomimo wzmocnienia, nie dojdzie na czas do siły. Po 10—12 dniach możemy tę czynność powtórzyć, o ile pień próżnowałby jeszcze i okazywał chęć rojenia się. Aby dodawany czerw nie zamarł z braku opieki, zawieszamy go w gnieździe tuż przy czerwiu miejscowym. Plastra z dodawaną muchą nie możemy wieszać obok plastrów z czerwem, aby mucha nie ścięła miejscowej matki. Zawieszamy go przeto na końcu gniazda, zdala od czerwiu,

nazajutrz zaś, kiedy pszczoły przejdą wszystkie jednym zapachem, a stare pszczoły, dodane przypadkiem na plastrze, odlecą do swojego ula, plaster z młodą muchą przewiesimy obok czerwiu.

Wyjmując czerw do wzmocnienia, osłońmy go od słońca i wiatru, by nie zamarł, nie potrząsając plastrzem, aby czerwiu nie uszkodzić. Najlepiej taki plaster przenosić w rojnicy. Zabierając plaster z muchą, uważajmy, aby nie przenieść na nim matki, i zasłońmy pszczołki od wiatru, aby nie spadały na ziemię.

Pnie, które nie mają nadmiaru muchy i nie są rojne, nie osłabiamy zabieraniem czerwiu, gdyż stracilibyśmy dużo miodu.

3) Wszystkim pniom silnym czy średnim rozszerzamy w tym miesiącu gniazda w miarę przybywania siły w pniu, tak, aby w końcu maja ul został zapełniony plastrami.

4) Po ustaleniu się ciepła wyjmujemy z uli ściółkę i usuwamy z gniazd ciepłe okrycie.

5) W miarę przybywania siły w pniu i podnoszenia się ciepłoty na dworze, rozszerzamy wyloty uli.

6) Zapobiegamy rojeniu się pszczoł, oceniając ule i wietrząc gniazda.

7) W razie nadejścia pożytku, stawiamy na gniazdach nadstawki.

8) Tępimy motylce, wszy i mrówki. Mrówki osobiłwie dokuczają pszczołom po deszczu i wnoszą swe gniazda do uli.

9) Matki, mające czerw rozstrzelony, przeznaczamy do skasowania, chociażby były jeszcze młode. Prócz tego pamiętajmy, że od matek, które stale czerwily słabo, nie należy hodować mateczników.

10) Przygotowujemy uliki weselne i wybieramy pnie do hodowania matek.

Ks. A. Margosiński.

PROTOKÓŁ

z dorocznego Zebrania Rady Delegatów Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 10 marca 1926 r. w Warszawie, w lokalu Naczelnego Związku przy ul. Miodowej Nr. 14, pod przewodnictwem d-ra Szymańskiego i przy udziale 20 przedstawicieli Towarzystw Pszczelniczych, delegata Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz wielu gości.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Zagajenie zebrania przez prezesa Naczelnego Związku T. P., St. Brzóska.
- 2) Wybór prezydium zebrania;
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania Rady Delegatów, odbytego w dniu 5 lipca 1925 r. w Grudziądzu;
- 4) Sprawozdanie rzeczowe i rachunkowe Zarządu N. Z. T. P.;
- 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
- 6) Preliminarz Naczelnego Związku T. P. R. P. na rok 1926;
- 7) Wnioski Zarządu Nacz. Związku T. P.;
- 8) Zmiany w statucie N. Z. T. P.;
- 9) Sprawa subwencji dla „Pszczelnictwa Polskiego“;
- 10) Wybory do władz Nacz. Zw.;
- 11) Zatwierdzenie składu Komitetu Redakcyjnego „Pszczelnictwa Polskiego“ i Komisji dla spraw hodowli matek pszczelich;
- 12) Wolne wnioski.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa St. Brzóska, zaproszono na przewodniczącego d-ra Szymańskiego, na asesorów: A. Bujaka i redaktora Piwowarskiego, na sekretarza Stanisława Jasińskiego.

Przewodniczący przed rozpoczęciem obrad proponuje ograniczyć przemówienia zebranych; wniosek po małym uzupełnieniu przez p. Jenke został przyjęty: — w jednej kwestji nie można więcej, niż trzy razy, zabierać głosu, przemówienie — z wyjątkiem spraw dotyczących statutu — nie może trwać dłużej, niż trzy minuty.

Odczytany przez p. St. Jasińskiego protokół z poprzedniego zebrania Rady Delegatów N. Z. T. P. w Grudziądzu z d. 5 lipca 1925 r. został przyjęty.

Sprawozdanie rzeczowe Zarządu N. Z. T. P. składa prezes St. Brzóska; w przemówieniu swem zaznacza, że jedną z głównych czynności Zarządu N. Z. T. P. między innymi było poczynienie usilnych starań o przydział cukru do podkarmiania pszczół, które wskutek niepomyślnej pogody dla miodobrania w roku ubiegłym nie były w stanie znieść nawet dostatecznych zapasów na zimę. N. Z. T. P. spotkał się ze stanowczą odmową ze strony

Ministerstwa Skarbu, które jako główny powód podał trudny stan finansowy Państwa.

By pasieki nasze zabezpieczyć w przyszłości od ryzyka hodowli, Zarząd Naczelnego Związku czyni starania o ubezpieczenie pszczół od chorób. W związku z tem przewodniczący udziela głosu d-rowsi Budzyńskiemu, który przedstawił szczegółowo sprawę ubezpieczenia pszczół w Szwajcarii i Francji. Główną przyczyną, która skłoniła pszczelarzy szwajcarskich i francuskich do ubezpieczenia pszczół, były przeważnie choroby zaraźliwe. Aparat administracyjny takiej instytucji składał się: 1) z naczelnika ubezpieczenia, 2) kantonalnego inspektora, 3) delegatów oddziałów związku. Rola pierwszego polegała na kierowaniu całą akcją, drugich na czuwaniu nad przestrzeganiem przepisów sanitarno-policyjnych, obowiązkiem trzecich było wykrywanie ognisk chorób; względem pszczelarzy niezrzeszonych Tow. Ubezp. stosowały swoisty środek, mianowicie wypłacano im odszkodowania w wysokości 50%.

Później postarano się, że choroby pszczele zaliczono do kategorii chorób zwierzęcych zaraźliwych; w związku z tem uzupełniono ustawę weterynaryjną dnia 3 grudnia 1909 r. Od chwili tej inspektorzy przesłali na posady państwowe. Składki obecnie są tam stosunkowo niskie, bo wynoszą zaledwie 20 centymów od pnia; odszkodowanie za zniszczony pień nie przekracza 100 franków. Po upływie 17 lat akcja ubezpieczenia pszczół w Szwajcarii niemieckiej dała pomyślne wyniki i obecnie — kiedy w roku 1908 była ubezpieczona połowa całej ilości pni 90.000 — liczba ta powiększyła się do 180 tysięcy (t. j. osiągnęła bez mała 100%), zaś ilość wypadków chorób pni z 1.4% spadła do 0.6%.

Projekt ubezpieczenia pszczół w Polsce przedstawił dyrektor P. D. U. Wz. p. Ostaszewski. Mówca zaznaczył, że u nas ubezpieczenie musi oprzeć się nie na pomocy państwowej, lecz wzajemności i reasekuracji. Przede wszystkim należy unikać kosztownej administracji, którą zresztą można dość oszczędnie zorganizować przy towarzystwach pszczelniczych. W końcu po dłuższej dyskusji, w której brali udział p. Błaszczuk, dr. Ulatowski,

inż. Weber, red. Piwowarski, mec. Gliszczyński, insp. Jenke i dr. Szymański, przyjęto wniosek: „Zebranie Rady Delegatów N. Z. T. P., z uwagi na doniosłe znaczenie ubezpieczenia dla rozwoju i podniesienia gospodarstw pszczelniczych, uznaje za rzecz nieodzowną wprowadzenie w Polsce ubezpieczenia pszczół, opartego na wzajemności i reasekuracji w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych R. P.”

Trzecim punktem sprawozdania była sprawa wagonu pszczelniczego, który, będąc własnością Ministerstwa Kolei, a zaopatrzony przez Naczelny Związek wszelkimi potrzebami narzędziami i przyborami, nie jest dostatecznie wykorzystany dla celów pszczelnictwa ogólnego. Rada Delegatów Naczelnego Związku wezwała Zarząd N. Z. T. P. do ostatecznego uregulowania z Ministerstwem Kolei sprawy owego wagonu. — Następnie prezes Brzóska w dalszym ciągu wyjaśnił potrzebę zlikwidowania dawnej spółki „Barć”, a zastąpienie jej — spółdzielnią, stawiając wniosek, by wszystkie udziały dawnej spółki „Barć” zostały przebrane do spółdzielni „Barć”, co zebrani jednogłośnie przyjęli.

W sprawie zakazu sprowadzania matek ras obcych prezes Brzóska wyjaśnił, że Ministerstwo Rolnictwa i D. P. zawiadomiło Zarząd N. Z., że nie może przychylić się do życzenia pierwszego Kongresu Pszczelniczego, zakazującego przywozu matek z poza granic R. P., gdyż niema podstawy prawnej do wydania podobnego zarządzenia. Wobec powyższego pozostaje zwrócić się do Ministerstwa z prośbą o nałożenie wysokiego cła wwozowego na матки pszczele. Przy tej sposobności redaktor Weber wspomniał o uchwałach Kongresu Międzynarodowego w Marsylii, gdzie wystąpiono z memorjałem, ażeby ule, narzędzia i przybory pszczelarskie były wolne od cła. Dalej prezes Brzóska komunikuje, że z otrzymanych subwencji rządowych na cele hodowli matek krajowych dostarczono uliki weselne, wartości ogólnej 1200 złotych, stacji doświadczalnej w Zagrobeli i Okręgowemu Towarzystwu w Lublinie. Gotówką po 500 złotych wypłacono Związkowi Pszczelarzy Pomorskich w Grudziądzu i Związkowi Wielkopolskich Bartników w Poznaniu.

Premję w wysokości 100 złotych za wzorowe prowadzenie pasiek w okolicach Grudziądza otrzymał Związek Pszczelarzy Pomorskich w Grudziądzu.

W końcu prezes Brzóska podał zebranym do wiadomości, że p. J. Brudkowski został usunięty przez Zarząd N. Z. T. P. z Komitetu redakcyjnego „Pszczelnictwa Polskiego”, ponieważ nie chciał podporządkować się ogólnym dyrektywom Zarządu, roszcząc sobie nieuzasadnioną pretensję do tytułu właściciela pisma. Jednocześnie zwrócił się prezes Brzóska do zebranych, aby wobec braku pewnej sumy w kasie „Pszczelnictwa Polskiego” z

winy p. J. Brudkowskiego, który tenże tłómaczył złem księgowaniem, jak również wydatkami przez Zarząd nieakceptowanymi, aby Rada Delegatów rachunki te uznać zechciała całkowicie, kończąc tem samem sprawę z p. J. Brudkowskim.

P. Brudkowski postawił kilka zarzutów Zarządowi oraz instruktorce N. Z. T. P., jakoby ta pobierała za swą pracę nielegalne dochody. Na skutek tego ostatniego zarzutu, Zarząd zażądał od p. Brudkowskiego piśmiennych dowodów, aby sprawę skierować na właściwą drogę. Na zarzuty p. Brudkowskiego odpowiedzieli pp. Błaszczyk i Jenke, zgłaszając wniosek przejścia nad nim do porządku dziennego, co też Zebranie uchwaliło.

Sprawozdanie rachunkowe Zarządu N. Z. T. P. złożył skarbnik N. Z. T. P. kapitan Bajorek. Po odczytaniu przez tegoż protokołu Komisji Rewizyjnej, udzielono Zarządowi N. Z. T. P. za rok sprawozdawczy 1925 absolutorjum.

Z treścią ułożonego przez N. Z. T. P. preliminarza budżetowego zapoznał zebranych prezes Brzóska, udzielając przytem niektórych wyjaśnień.

Następnie przewodniczący udziela głosu p. mecenasowi Gliszczyńskiemu, który przedstawia zebranym opracowany projekt zmian w statucie N. Z. T. P. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział: kpt. Bajorek, St. Brzóska, insp. Jenke, p. Błaszczyk, red. Piwowarski, inż. Weber i ks. kan. Margoński, przyjęto wniosek p. Błaszczyka treści następującej: „Rada Delegatów prosi poszczególne Związki Dzielnicowe i Okręgowe T-wa Pszczelnicze o przedstawienie projektu statutu N. Z. T. P. do dnia 15 maja r. b., a następnie, by komisja złożona z 11 osób, w skład której wejdzie 2 przedstawicieli pszczelniczych Małopolski, 1 z Pomorza, 1 z Poznania, 3 z Warszawy, 1 z Wilna, 1 z Nowogródka, 1 z Lublina i 1 ze Śląska, w terminie do dnia 1 października r. b. uzgodniła zmiany w statucie”.

P. Błaszczyk proponuje jeszcze, aby zaprosić na członków rzeczywistych N. Z. T. P. — C. T. R., Izby Rolnicze, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, Centralny Związek Kółek Rolniczych i t. p. Wniosek po krótkiej dyskusji przechodzi.

Sprawę subwencji dla „Pszczelnictwa Polskiego” referuje prezes Brzóska, wyjaśniając, że udzielona w roku ubiegłym przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. subwencja w wysokości 2000 zł. została przyznana „Pszczelnictwu Polskiemu” w całości, gdyż Ministerstwo zastrzegło sobie, że kwota powyższa ma być przyznana w całości jednemu z czasopism pszczelniczych. W związku z tem p. Weber wystąpił z wnioskiem, ażeby prosić Ministerstwo w razie udzielania w przyszłości

subwencji na wspomniany cel, takowa była przyznawana i innym czasopismom.

W końcu przystąpiono do wyboru władz N. Z. T. P. Prezes Brzóska odczytuje list członka Zarządu p. Rembalskiego, w którym prosi o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Poseł Kotkowski ustąpił przez wylosowanie. Na miejsce wymienionych wybrano insp. Jenke i posła Bujaka, na zastępców: pułkownika Bancera, B. Henke, J. Kretczmera. Do Komisji Rewizyjnej weszli: mecenas Gliczyński, W. Szmidecki i red. J. Piwowarski, zastępca B. Mączewski.

W skład Komitetu Redakcyjnego „Pszczelnictwa Polskiego“, wyłonionego na zebraniu w dniu 20 grudnia 1925 roku, weszli jeszcze redaktorzy: L. Weber, J. Piwowarski i K. Szczerkowski. Komisja dla spraw hodowli matek została zatwierdzona w składzie poprzednim.

Następnie przewodniczący udziela głosu p. Girdwoynowi, przedstawicielowi Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych; mówca wspomina o spodziewanych kredytach na cele ogrodnicze, wzywa Naczelny Związek, by zwrócił się z opracowanym rzeczowo memorjałem do organizacji ogrodniczych, ażeby te przy uzyskiwaniu kredytów uwzględniły także potrzeby pszczelnictwa. W związku z tem p. Weber prosi, by Naczelny Związek poczynił starania o przyznanie kredytu nie tylko dla spółdzielni „Barć“, lecz i dla „Pszczół“. Dalej redaktor Weber wspomina o ujednoliciu kierunku prasy pszczelarskiej. Poseł Bujak występuje z wnioskiem, by Zarząd N. Z. T. P.

wniósł ponownie do Sejmu projekt ustawy pszczelniczej — na co zebrani zgadzają się.

Prezes Brzóska odczytuje list nieobecnego inż. Pawłowskiego, który wystąpił z wnioskiem wzięcia udziału przez pszczelarzy polskich w Wszechsłowińskim Kongresie Pszczelnicznym, który ma się odbyć w roku przyszłym w Pradze, i proponuje, by delegaci polscy wystąpili z wnioskiem, ażeby następny Wszechsłowiński Kongres Pszczelniczny odbył się w Warszawie i był połączony z drugim Wszechpolskim Kongresem, który ma się odbyć w 1927 roku, oraz proponuje nadać ks. Janowi Dzierżonowi tytuł pierwszego członka honorowego N. Z. T. P. i złożyć wieńce na grobie tegoż podczas zjazdu w Pradze. Po krótkiej dyskusji pozostawiono decyzję w tej sprawie Zarządowi N. Z. T. P., przyczem projekt nadania ks. Janowi Dzierżonowi tytułu pierwszego członka honorowego został odrzucony z powodu, że nie nadaje się członkostwa honorowego nieżyjącym ludziom.

Wezwano Zarząd N. Z. T. P., by poczynił starania u odnośnych władz w sprawie uzyskania dla uczestników Wszechsłowińskiego Zjazdu w Pradze ulg na przejazd koleją i paszportów zagranicznych.

Jako miejsce obrad przyszłego zebrania Rady Delegatów N. Z. T. P. obrano Katowice.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Podpisani:

Przewodniczący
(—) Dr. Szymański.

Sekretarz (—) St. Jasiński.

Cukier dla podkarmiania pszczół.

Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości, że uzyskał 10 wagonów cukru dla podkarmiania pszczół (cukier zwolniony z akcyzy tańszy jest o 35 groszy na kilogramie).

Przydział cukru wynosi dwa kilogramy dla każdego pnia. Cukier zanieczyszczony jest piaskiem lub trocinami.

Rozdziałem i kupnem tego cukru zajmą się organizacje pszczelnicze lub Kółka rolnicze po porozumieniu się z N. Z. T. P.

Można uzyskać cukier na trzymiesięczny kredyt za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego lub jego

oddziałów, t. j. P. B. R. wyda polecenie odnośnym cukrowniom, nie wcześniej jednak, jak po otrzymaniu od poszczególnych organizacji solidnego zabezpieczenia, że należność w terminie zostanie pokryta.

Uzyskany cukier został podzielony w sposób następujący: na teren województwa Krakowskiego 1 wagon, na teren woj. Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego — 2 wagony, Śląskiego — 1 wagon, Warszawskiego i Łódzkiego — 1 wagon, Lubelskiego — 1 wag., Kieleckiego — 1 wag., Białostockiego — 1 wag., Wileńskiego i Poleskiego — 1 wag., Nowogródzkiego — 1 wag. Razem — 10 wagonów.

Pszczelarze, potrzebujący podkarmić pszczoły, zwrócić się do odnośnych organizacji pszczelniczych lub Kółek rolniczych, przedstawią swoje świadectwo ubóstwa i posiadania pasieki, względnie pni potrzebujących podkarmiania, a otrzymają cukier tańszy dla pszczół. Bliższych informacji należy zasięgnąć w zrzeszeniach pszczelarskich lub w Kółkach rolniczych, do których dany pszczelarz należy.

Poniżej podajemy odpis rozporządzenia Ministerstwa Skarbu (Departament Akcyz i Monopoli, Nr. 5145/B/26) z dn. 6 kwietnia r. b.

Do Izby Skarbowej

- 1) w Warszawie,
 - 2) w Łodzi,
 - 3) w Kielcach,
 - 4) w Lublinie,
 - 5) we Lwowie,
 - 6) Śląskiego Urzędu Wojew.
- Wydział Skarbowy w Katowicach.

ad 1—6) Na skutek prośby Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie, upoważnia się Izbę do przydzielenia za zwolnieniem od podatku z cukrowni, leżących na obszarze Izby:

ad 1) 50 q.¹⁾ cukru na potrzeby pszczelnictwa w tamtejszym okręgu, 100 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa w okręgu województwa Białostockiego, 100 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa w okręgu wojew. Wileńskiego i Poleskiego i 100 q. na potrzeby pszczelnictwa w okręgu województwa Nowogródzkiego;

ad 2) 50 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa w tamtejszym okręgu;

ad 3) 100 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa w tamt. okręgu;

ad 4) 100 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa w tamt. okręgu;

ad 5) 300 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa w okręgu województw Lwowskiego, Tarnopolskiego, Stanisławowskiego i Krakowskiego;

ad 6) 100 q. cukru na potrzeby pszczelnictwa tamt. województwa.

ad 1—6) Zaznacza się, że przydzielić się mający cukier winien być przed wywozem z cukrowni w przepisany sposób zdenaturowany płukany piaskiem, tudzież trocinami z drzewa twardego.

Wolny od podatku cukier może być przydzielony właścicielom co najwyżej w ilości po dwa kilogramy na jeden ul i to tylko tym hodowcom pszczół, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, wystawionem przez właściwe urzędy gminne.

Celem uzyskania przydziału cukru z uwolnieniem od akcyzy Okręgowe Towarzystwa Pszczelnicze, względnie upoważnione przez Związek Pszczelnicy Kółka Rolnicze winny wnieść odpowiednie podanie do Izby Skarbowej, z dołączeniem spisu pszczelarzy, ubiegających się o przydział cukru, podając ilość uli, dla których podkarmienie cukrem jest niezbędne, ilość potrzebnego cukru, oraz dołączając świadectwa ubóstwa właścicieli pasiek.

Dla dokładnej ewidencji przychodu i rozchodu cukru mają Okręgowe Towarzystwa Pszczelnicze wzgl. Kółka Rolnicze prowadzić zapiski i konta, dotyczące poboru i rozdziału cukru, do których ma się dołączyć zaświadczenia o ilości uli.

Z uwagi na możliwość nadużyć należy rozłożyć ścisłą kontrolę nad zużyciem i rozdziałem tego cukru.

Za Ministra Skarbu

(—) *Terczyński*
Naczelnik Wydziału.

¹⁾ q. — kwintal = 100 kg. (centnar metr.).





Wieś Kisielany, pow. Siedlecki.

Okolica u nas dla hodowli pszczoł jest średnią: na południe rozciąga się nizina, gdzie przepływa rzeka Liwiec, po obu zaś jej brzegach jest moc łąk i pastwisk, przeważnie torfiastych, — łąki są przeważnie dwukośne, lecz niebardzo w kwiat obfite, gdyż są za mokre. Drzewostan jest niezły, gdyż jest dużo wikliny i zwyczajnej wierzby, następnie drugie miejsce zajmuje olcha i jesion, później czeremcha, kalina, głogi, kruszyna, porzeczeki, czernice, jeżyny, maliny leśne, grusze i jabłonie.

Wieś nasza leży na prawym brzegu rzeki w niewielkiej dolinie, otoczonej od wschodu, północy i zachodu lasem sosnowym. We wsi gleba piaszczysta, więc się na niej udają wiśnie i jabłonie, w których wieś tonie, jak w parku, gdyż przy każdym domu są ogródki owocowe i warzywne, a wokół zabudowań gumienych — wierzby, niekiedy akacje i topole. Za lasem mamy pola w nieszczęsnej szachownicy; gleba piaszczysto-gliniasta, sieje się przeważnie oziminę, owies, kartofle, następnie koniczynę, wykę, groch, peluszkę, łubiny, a na piaskach rzepak i grykę, no i prawie wszędzie seradę, która w jesieni jest główną podstawą dla pszczoł.

W naszej okolicy pasiek dużych, któreby były prowadzone postępowo — niema, w czterech sąsiednich wioskach, które są rozrzucone w promieniu dwóch kilometrów, jest do 300 roi u drobnych rolników, którzy mają zaledwie po kilka do kilkunastu uli, systemu Lewickiego lub Warszawskie, tylko na

nieszczęście każdy przeważnie innego rozmiaru, gdyż w budowie ula decyduje deska, którą się przeznacza wzdłuż na dno, więc jak deska szersza — to i ul szerszy. Gospodarstwo pasieczne ogranicza się tylko do tego, że przed pożytkiem dodaje się kilka plastrów zapasowych, o ile kto ma, lub początki, a później zabiera się je z miodem, a przeważnie i z czerwem, gdyż matki się nie ogranicza, pomimo tego, że gniazdo jest nawpół z trutową robotą, no i wytrząsa na miodarce, o ile kto ma, co się rzadko zdarza, lub wprost wycinają z ramek miód.

Wobec takiej gospodarki to i miodu mają niewiele, bo w roku dobrym na wziętek biorą do 30 funtów (12 kg.) z roja.

Ja posiadam pasiekę niewielką, gdyż po powrocie z wojska, po zawarciu pokoju z bolszewikami w 1921 r., pozostały mi tylko próżne ule, a pszczoły bolszewicy zniszczyli, więc zaraz na wiosnę kupiłem rój, z którego zapomocą rozrajaniam doszedłem do 12-stu rojów, które mi dobrze przetrzymały. Miodu w r. 1924 miałem po 2 pudy z roja, a rok miniony był zły, gdyż zabrałem tylko po 6 kg., który oddałem nowym rojom, uzupełniając resztę kryształem, którego pomimo, że dałem przy końcu sierpnia, pszczoły nie zdążyły spożyć, gdyż było zimno i pszczoły zupełnie nie chodziły, wobec tego dwa roje trochę mi się zaperzyły, 2 roje obleciały się ostatniego grudnia, chociaż oblot ogólny był u nas 5 marca, kiedy było parę dni ciepła; korzystając z pogody, zaczęły pszczoły wylać w poszukiwaniu wody, którą im

dałem, jak i mąki, którą bardzo chętnie biorą od rana do nocy.

Ja gospodaruję w ulach systemu Warszawskich nadstawkowych, zwykłych rozmiarów i poszerzonych do 300 m., ze dnami odejmowanymi, które buduję sam, uważając je za najpraktyczniejsze, gdyż pszczoły zimują w nich dobrze i pożytek u pszczoł można wyzyskać, nie stosując żadnych ograniczeń matki w czerwieniu, a w nadstawce odbiera się ładne plasterki miodu, które nie miałem zdarzenia, żeby matka zaczerwiła.

U nas, w Siedleckiem, odczuwa się ogromny brak organizacji wśród pszczelarzy — niema żadnego związku, nie urządza się żadnych kursów, odczytów o pszczelnictwie, a tu tak brak tej wiedzy i świadomości, ażeby postępowo gospodarzyć. I cóż się dzieje! U nas miliony idą na marne, bo coraz wypadnie jakaś choroba, która wyniszczy setki pni, a co gorsza — ręka niedoświadczonego i chciwego pszczelarza!

W naszej okolicy przezimowało zaledwie połowa pszczoł — upadło z głodu 50%, rok był b. zły: o ile ktoś nie brał miodu, to mu pszczoły utrzymały się do wiosny, ale taki „partacz“ przeważnie coś wziął, bo jakżeby w jego pojęciu mieć pszczoły, a nie od nich nie wziąć, o dodaniu zaś to i mowy niemal! W takiej sytuacji długo

pszczelarstwo, jak w dzisiejszych ciężkich czasach, wytrwać nie może. To też, ażeby z tego wybrnąć, trzeba gospodarzyć umiejętnie i mieć do tego zamiłowanie. Tą sprawą powinien się zająć rząd, wydając mądrą ustawę i naczynając płatnych instruktorów, którzyby byli na każdy powiat i stale kontrolowali pasieki, dawali rady i wskazówki, urządzali odczyty i kursa, lecz nim to nastąpi — długo trzeba czekać. Czyż nasza ziemia Siedlecka nie ma ludzi, którzyby mogli się tem zająć? To też apeluję do was, koledzy pszczelarze, którzy macie wiedzę, jesteście niezależni materialnie lub jesteście na stanowiskach i macie wpływ w urzędach gminnych i sejmikowych, od was zależy, ażeby poruszyć i przebudzić z drzemki ten cichy zakątek w Siedleckiem, na was czekamy z nadzieją, że się nie zawieziemy.

Bolesław Kisielewski.

Przyp. red. Zapewne w bliższej okolicy jest Kółko Rolnicze, ono mogłoby urządzić choć parodniowy kurs pszczelniczy. Nacz. Zw. Tow. Pszczel. jaknajchętniej na taki kurs wyśle prelegenta, pokaz zaś praktyczny robót w pasiece możeby można było urządzić w pasiece Sz. autora korespondencji. O terminie kursu trzeba zawiadomić N. Z. T. P. chociaż na dwa tygodnie wcześniej.

B.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Zdumiewająca praca pszczoł

(Przynoszą one ogrodnikom miliony. Pszczoły dały sadownikowi ponad 100 dolarów z pnia) przez A. H. Hendrickson'a. Wydział rolniczy uniwersyt. kalifornijskiego (Gleanings, kwiecień 1922 r.).

Stosunek pszczoły do produkcji dojrzałych owoców jest kwestją, interesującą tak pszczelarza, jak i ogrodnika. Już dawno temu prawie w każdym gospodarstwie w ogrodzie było bodaj trochę pszczoł — coś jakby uboczne

zajęcie — ale trzymanie ich w nowszych czasach prawie zupełnie zarzucono i sad owocowy z pewną ilością pszczoł jest dzisiaj raczej wyjątkiem z ogólnej reguły. Ażeby wogóle zainteresować ogrodników co do pszczoł, robiono od czasu do czasu dorywcze próby, ale prawie zawsze dawały one ujemne wyniki. Ponieważ ogrodnik był sadownikiem, a nie pszczelarzem, więc w miarę tego, jak zaczął tracić roje i jak u pszczoł zaczęły się pojawiać choroby, poczynął też tracić i zainteresowanie się niemi. Jednakowoż wciąż zmniejsza-

szający się dochód w jego sadach owocowych wzbudził powszechne zainteresowanie się tem wszystkim, co mogłoby zwiększyć dochód. Zwrócono więc uwagę na trzmiela jako na łącznik między pszczołami a owocem.

Przeprowadzono już przed 30 laty przekonujące doświadczenia, dotyczące się pszczoł i ogrodu. Prof. A. J. Cook, który przez kilka lat był urzędowym komisarzem ogrodniczym w tym czasie, gdy zajęty był przy wydziale rolniczym w Michigan, wykazał znaczenie pszczoł w ogrodzie i dał rzetelną podstawę do poparcia swego sądu. W 1913 roku na Kongresie kalifornijskich ogrodników kilku badaczy podnosiło znaczenie pszczoł w ich stronach. Już w 1894 r. urzędowe wiadomości podawały, że zbiór wiśni w wielkim ogrodzie w pobliżu Vacaville bardzo się zwiększył wtedy, gdy tam postawiono kilka pni pszczoł, i nie bez interesu będzie także dodać, że i teraz wspomniana ferma trzyma jeszcze większą ilość pszczoł i ma stale z roku na rok wielkie zbiory. Jednakowoż w innych fermach w tych samych warunkach, gdzie zbiór trafiał się tylko sporadycznie, właściciele nie przypuszczali nawet, żeby pszczoły do urodzaju w jakikolwiek sposób się przyczyniały. Mimo tych wiadomości, podanych w ogłoszeniach głównego urzędu ogrodniczego, wielu ogrodników nie ma wcale pojęcia o wartości tych pożytecznych owadów. Wielu nawet ogrodników, całkiem przeciwnie się na tę sprawę zapatrujących, wyzbyło się swych pszczoł, nadmieniając przytem, że one szkoda w suchej porze i że zresztą wogóle trudno jest koło nich chodzić.

W 1916 i 1917 r. zapomocą namiotów z moskitu, naciągniętych nad śliwami, wykazano niezbicie wartość pszczoł w sadach, składających się z drzew śliwkowych. Od tego czasu wzrastało wciąż posługiwanie się nimi. W 1921 r. wyniki podobnej eksperymentacji wykazały ogrodnikom z hrabstwa Placer potrzebę użycia pszczoł na rzecz ich drzew śliwkowych. Skutkiem tak wielkiego zainteresowania się zdawało się, że w tej okolicy dla energicznego pszczelarza z kilku setkami pni pszczoł otworzy się obiecujący teren dla wydzierżawienia.

Proces zapłodnienia. Zanim dalej pójdziemy, nie od rzeczy będzie nieco się zatrzymać i zastanowić pokrótce nad tem, czego właściwie trzeba, ażeby się owoc zawiązał. Znaczenie pszczoł stanie się tem większe, jeżeli zrozumieśmy należycie trudny proces zapłodnienia. Jeżeli sad pielęgnowało się jak zwyczajnie, to i drzewa w swoim czasie będą należycie kwitły. Każdy kwiatek wytwarza jeden albo nawet i więcej słupków, wielką ilość pręcików, cały szereg wspaniałych białych albo goździkowych płatków i wreszcie na zewnętrznej stronie szereg zielonych działek. Ważnymi organami są tylko dwa pierwsze,

gdyż płatki są przeważnie na pokaz. Słupek czyli organ żeński składa się z młodego owocu z zawartem wewnątrz niezapłodnionem jądrem (załącznikiem), a ponad tym owocem wznosi się dość cienka łodyżka, zakończona spłaszczoną, lepką powierzchnią, zwaną znamieniem. Preciki czyli męskie organy są to długie, cienkie nitki, zakończone pylnikami, zawierającymi wielką ilość pyłku. W stosownym czasie pyłek spada na znamię, kiełkuje i poprzez przewód słupka dostaje się do załączka. Męskie jądro przechodzi do żeńskiego, t. zn., że łączy się z żeńskim załącznikiem i tak dokonywa się proces zapłodnienia. Skutkiem tego bodźca młody owoc rozwija się bardzo prędko. Jeżeli zaś załączek ten nie zapłodni się w dość krótkim czasie, to wtedy owoc marszczy się, żółcieje i odpada.

Jako to czyli młody załączek jest zdolne do zapłodnienia ewentualnie w ciągu kilku dni, a zależy to oczywiście od klimatycznych warunków. Jeżeli w tym czasie się nie zapłodni, to zaczyna się rozkładać i młody owoc skazany jest na opadnięcie. Wiele mogących się zawiązać owoców co rok dlatego przepada, że czas do zapłodnienia załączka minął już, zanim pyłek poprzez przewód mógł się do niego dostać. Tak więc okoliczność ta, czy pyłek przez przewód dostanie na dół, staje się bardzo ważnym czynnikiem. Jeżeli to przechodzenie jest za wolne, to rozkład jajka (żeńskiego) może się rozpocząć przed dostaniem się tam jądra męskiego, dokonyującego proces zapłodnienia. Doświadczenia wykazują, że przewód pyłkowy rośnie o wiele powolniej w zimniejszej porze, aniżeli w cieplej, i ta okoliczność może się przyczynić do skąpszego zbioru plonów po zimniej wiosnie. Przewód ten pyłkowy rośnie też powolniej w kwiatach, które się same zapładniają, aniżeli w tych, które inne kwiaty zapylają. Kwiatami, które się same zapylają, są te, które otrzymują pyłek z kwiatów tej samej odmiany roślin; krzyżowe zaś zapłodnienie (cross-pollination) ma miejsce wtedy, gdy wchodzi w grę pyłek z innej odmiany. Ten wspomniany powolny wzrost przewodu pyłkowego może się stać jedną z głównych przyczyn bezpłodności. Ażeby owoc mógł się należycie zawiązać, trzeba, jak się zdaje, idealnych warunków, a więc: dobre ciepłe, pięknej pogody i łatwej sposobności do krzyżowego zapłodnienia, ażeby szybki wzrost przewodu z pyłkiem mógł być zapewniony.

Poza powyżej wspomnianą niedogodnością co do samozapylania się, natura tak się urządziła, że wyłaniają się inne trudności i to może jeszcze większe. U wielu drzew owocowych jak śliwy i jabłonie słupki i preciki nie w tym samym czasie dojrzewają, bo kiedy słupek jest zdolny do zapłodnienia, to pyłek nie jest jeszcze gotów. Ażeby zaś zapłodnienie się dokonało, musi—rzecz naturalna—py-

łek pochodzący z innej odmiany drzewa osiąść na słupku. Inny znów czynnik polega na tem, że długość tych dwóch ważnych organów jest różna. U pewnych odmian wiśni i śliw słupek jest tak długi jak i pręciki i dlatego pyłek z pręcika nie może wcale spaść na słupek. Jest tu wyjątkiem z reguły, jak się zdaje, morela, a także ewentualnie i brzoskwinia. Po za małymi wyjątkami pyłek musi być przeniesiony w sposób mechaniczny na słupek tego samego lub innego kwiatu i tu pszczoły i wiatr są wyłącznymi faktorem, godnymi uwagi. Dla wszystkich jednak naszych drzew owocowych z pominięciem włoskiego orzecha można przyjąć wiatr roznoszący pyłek, jako czynnik mający faktycznie nie bardzo wielkie znaczenie. Owady są właściwie tym ważnym czynnikiem. Nikt jednak nie wie dokładnie, jakie tu ma znaczenie poszczególne owady — ale pszczołę uważa się w tym względzie za najważniejszą. Zwiększony zbiór owoców dzięki pszczołom pracującym w ogrodzie są wymownym dowodem na rzecz niniejszego przedstawienia tej sprawy.

Owoce domagające się krzyżowego zapłodnienia. — Pszczoły są życiową koniecznością dla wielu odmian drzew owocowych, a bardzo są pożyteczne dla bardzo wielu innych: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwy — oto są drzewa, dla których pszczoły są błogosławieństwem. Mało wydajność drzew wiśniowych — co przez pewien czas przypisywało się niepogodzie i podobnym innym przyczynom — zależy głównie od tego, że krzyżowe zapylanie nie mogło przyjść do skutku. W sprawozdaniu uniwersytetu kalifornijskiego № 306 prof. Tufts wykazał, że wszystkie odmiany drzew wiśniowych przez samozapylanie się stają się nieplodne. Piszący sam widział wiele przykładów, dotyczących się wartości pszczoł w wiśniowych sadach, gdzie poprzednio prawie nic się nie rodziło. I japońskie śliwy (japanese plums) są także z małymi wyjątkami nieplodne, jeśli się same zapylają, i dlatego bardzo im jest potrzebne skuteczne krzyżowe zapylanie; to samo tyczy się też i przeważnej części śliw europejskich (european plums). Z pomiędzy śliw (prune) dwie dobrze znane odmiany nie zapładniają się same przez się — dwie zaś inne zapładniają się. Z ogłoszeń kalifornijskiej stacji doświadczalnej № 294 wynika, że odmiana śliwy (imperial prune) już oddawna dobrze znana jako mało urodzajna dziwnie poprawiła się przy pomocy pszczoł, a także i druga odmiana (french prune), która stale mało rodziła, z pomocą tychże owadów zwiększyła jeszcze swą wydajność.

Pszczoły lepiej się nadają. — Pszczoły nadają się szczególnie do pewnych gatunków drzew; niektóre bowiem kwiaty pszczoły oblatują przed rozwinięciem się innych, dla których znów wyrzekają się poprzednio zwiedzanych kwiatów. Pisano już o tem, jak to w pe-

wnych sadach zauważono, że pszczoły dla jabłoni wyrzekają się wiśni. Ja sam zauważyłem, że jednej odmiany śliw (japanese plums) pszczoły tak gęsto nie oblatują jak te ostatnie gatunki drzew. Np., kiedy europejskie odmiany zaczynają rozkwitać wówczas pszczoły porzucają takie odmiany jak formosa i Gaviota. Skąpe wydzielanie pyłku u tych dwóch odmian może być tego przyczyną. Według tego, co się mówi — oblatują pszczoły dobrze poziome, a lubią przede wszystkim maliny, a ponieważ w Kalifornii one długo kwitną, więc uważa się je za rośliny miododajne o wielkiej wartości.

Wielu ogrodników ma własne pszczoły, ale większa ich część woli takowe na lato wynajmować. Wynajem ten robi się zwyczajnie z tem zastrzeżeniem, że właściciel ma ulokować pszczoły, gdzie zechce i ma je zaraz po okwitnięciu zabrać sobie, a to dlatego, ażeby nie przeszkadzał w innych czynnościach w ogrodzie. Najlepiej można rozmieścić ule w ten sposób, że się je każdy z osobna wszędzie po ogrodzie rozstawia i takie rozstawienie zapewnia nawet lepsze wiązanie się owocu aniżeli w tym wypadku, gdy się je po 10 lub 20 w kupie stawiało. Dobrze jest także, jeśli ule postawi się mniej więcej w środku sadu, bo wtedy pszczoły będą pracowały w pobliżu swego domu. Przeciwny sobie ogrodnik nie jest na tyle życzliwym, żeby miał płacić za zwiększony zbiór owoców u swego sąsiada; i zwyczajnie mniej więcej jeden pień wystarczy na jeden akr gruntu (0.4 hektara) — chociaż dobre też bywają wyniki, gdy ich jest mniej.

Pszczoły zwiększają zbiory. — Znaczny przyrost w pożytku stale następował po użyciu pszczoł; jaki jest jednak faktycznie ów przyrost, trudno jest to dokładnie oznaczyć. Przeciwny ogrodnik wie jednak, że zebrał on teraz więcej aniżeli poprzednio. Jeden np. ogrodnik w 1916 r. na 180 akrach śliwek miał 344 tony rzeczonego tego owocu; w następnym jednak roku, kiedy postawiono tam 115 pni pszczoł, wówczas plon jego wzrósł do 432 ton, a więc było przyrostu prawie że 100 ton. Inny ogrodnik na siedmiu akrach z wiśniami, gdzie w 1918 r. miał 17 ton, zwiększył swój zbiór w 1920 r. do 52 ton, a w 1921 r. do 49 ton, mając wtedy tylko 10 pni pszczoł. Inni ogrodnicy doświadczali czegoś podobnego gdzieindziej.

Jakość owocu pochodzącego z krzyżowego zapłodnienia. — W przeważnej części pestkowych owoców niema żadnego zewnętrznego znaku, wskazującego na to, czy owoc należy się zapłodnić czy też nie. Jeśli owoc rośnie i dojrzewa, to zwyczajnie przyjmuje się, że został on zapłodniony i nikt nie myśli wcale rozbijając łupinę, żeby zobaczyć, czy ziarno rozwinęło się. I w naszych doświadczeniach te śliwki, które zapłodniono ręką ich

własnym pyłkiem, nie różniły się wcale co do wielkości, kształtu i jakości od tych, którym przypadło w udziale krzyżowe zapłodnienie. Zajmując się hodowlą drzew zainteresują się zapewne kwestją, polegającą na skonstatowaniu, a mianowicie: które nasiona z tych różnych kombinacji zejda i będą rosły. Ogrodnik jednak wogóle jest zadowolony, jeśli owoc na drzewie dojrzeje. Ale nieco inaczej ma się sprawa z jabłkami i gruszkami, bo zamiast jednego mają one na kwiatku pięć słupków i żeby utworzył się piękny owoc, muszą być zapłodnione wszystkie pięć słupków, wzgl. ich zalążki. Bardzo często tak jednak się zdarza, że z powodu braku pyłku tylko trzy torebki czyli działki w ośrodku jabłka będą miały dobre nasiona, inne zaś dwa nie będą ich miały. Ta strona owocu, która jest całkowicie rozwinięta, odpowiada tej stronie, która ma dobre nasiona. Doświadczalna stacja Cornell wykazała prosty stosunek między ilością nasion w jabłku a procentem co do czerwcowego opadu — opad zaś ten składał się z takich jabłek, które miały bardzo mało nasion. Innymi słowy — im więcej jest nasion, tem więcej też jest widoków na to, że owoc utrzyma się na drzewie aż do czasu, gdy stanie się dojrzałym.

Ks. W. Kranowski.

Acarinoza.

Pułkownik C. Samman ogłosił ostatnio w wydawnictwie angielskim, zatytułowanym „Animals”, szereg artykułów o tej chorobie pszczoł.

Uważa on ją za najszkodliwszą z cierpień, którym ulegają pszczoły; całe kolonie, a niekiedy i całe pasieki ulegają, dzięki jej, wyniszczeniu. Choroba ta spowodowana jest wtargnięciem do dróg oddechowych pszczoły mikroskopijnego żyjątko, acarapis woodi.

Wiemy, że w organizmie ludzkim tlen przenika w tkanki i komórki przez krew, która go absorbuje po przejściu przez płuca w czasie oddychania.

Pszczoła posiada odmienny system dróg oddechowych, które rozgałęzione są na całym jej ciele i roznoszą tlen do komórek. Każde zatamowanie jednego z tych rozgałęzień powoduje częściowe lub zupełne zaduszenie tkanki, obsługiwanej przez zatamowane rozgałęzienie.

Często zdumiewa biologów siła mięśni, poruszających skrzydła owadów. Otóż drogi

oddechowe, obsługujące rzeczne mięśnie, są właśnie zaatakowane przez wzmiankowaną chorobę.

Zapłodniona samica acarapis dostaje się przez przetechlinki do trachei (kanał oddechowy, tchawica) wgłąb odwłoka.

Pułkownik Samman obserwował pod mikroskopem tchawicę, zawierającą tylko jednego pasorzyta, który w ciągu 20 minut złożył dwa jajka.

Pasorzyt ten przebijając ryjkiem ścianki tchawicy i ssie krew lub ciecz, otaczającą drogi oddechowe pszczoły.

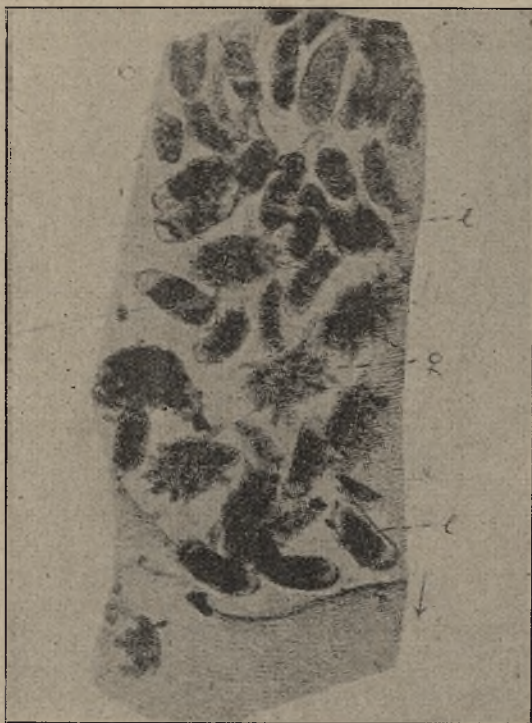
Po śmierci pszczoły pasorzyt umiera z braku pożywienia; nie można jednak było zdać sobie sprawy, jak długo może przeżyć swą ofiarę. Pułk. Samman wy-

ciągnął żywe acarapis z tchawicy sekcjonowanej pszczoły, zmarłej od kilku dni, czego dowodziły bezbarwne i zeschnięte tkanki.

Ciekawe doświadczenie. W czasie swych obserwacji pułk. Samman zauważył, że pasorzyt może przeniknąć do tchawicy pszczoły i zakazić ją w 24 godziny po wyjściu z komórki.

Plaster zawierający znaczną ilość jajek trutni został wzięty i wszystkie pokrywające go pszczoły zostały starannie usunięte.

Plaster ten umieszczono w klatce z płótna metalowego Whyte'a; drewnianą pokrywkę za-



Część tchawicy, opanowana przez żyjątko.

stapiono siatką, dopuszczającą robotnice do wnętrza, lecz uniemożliwiającą wejście trutniom. Tak przykryty plaster został umieszczony pośrodku ula dotkniętego przez chorobę i pozostawał tam 7 dni.

Ramka została wówczas wyjęta i zbadana pod mikroskopem — trutnie okazały się dotknięte chorobą.



Acarapis Woodi — samiec.

Inne podobne ramki były kolejno wprowadzane do tegoż ula podczas okresów 6, 5, 4, 3, 2 dni i wreszcie 24 godzin.

Każdorazowo badanie wykazywało zakażenie trutni, co dowodziłoby ostatecznie, że *acarapis* w przeciągu 24 godzin napadły świeżo wylęgnięte trutnie.

Klische, ilustrujące artykuł niniejszy, przedstawiają zdjęcia foto-mikroskopowe, dokonane przez prof. J. B. Gatenby, M. S. D. S. Lond., profesora zoologii uniwersytetu w Dublinie, podług sekcji wykonanych przez pułkownika Sammana.

Sprawozdania z „The Bee World“.

Lipiec 1925 r.

Dr. E. P. Stiks (Houston, Texas. U. S. A.) помещае tu artykuł o wydzielaniu nektaru. Jednym z bardzo mało znanych działań wiedzy apilologicznej—to wydzielanie przez rośliny nektaru; dotychczas jest on osłonięty jakby jakąś nieprzebitą powłoką. Dlaczego jeden

gatunek roślin wydziela nektar w jednej miejscowości, a w drugiej nie wydziela, dlaczego dana roślina w jednym roku wydziela go, a w następnym (a nawet i później jeszcze) już nie?—oto zagadnienia, nad którymi warto się zastanowić. Gdyby rutynowany i pilny obserwator mógł się łatwo i szybko przenieść z jednej okolicy do drugiej, to może udałoby mu się z różnych punktów widzenia zbadać i porównać synchronistycznie owe różne warunki i ewentualnie mogłoby bodaj w przybliżeniu podać warunki, wśród których wydziela się nektar. Gdyby więcej pasieczników zechciało w tym kierunku pracować, to z czasem dałoby się może określić prawa, kierujące wspomnianym procesem. Według autora, dwa tylko są czynniki więcej określone, a mianowicie: posucha i wysokość. Podłoże i klimat wpływają na ową czynność wydzielania się nektaru, ale że nikt nie wie dlaczego, więc wiadomość ta w praktyce jest bez pożytku. Chłodna noc i ciepłe dnie, jak przypuszcza się, powiększają, choć nie zawsze, napływ nektaru. Teoretycznie niejedno już wyjaśniono, ale ponieważ tym tłumaczeniom nie zawsze odpowiada rzeczywisty rezultat, więc zdobycze teoretyczne musimy nazwać fragmentarycznymi. W praktyce koniec końcem musimy się przyznać do nieświadomości.

Po przewertowaniu odnośnej literatury w tym kierunku, przyszedł autor do tego przekonania, że jego miejscowość nie nadaje się do chowu pszczoł, chociaż znaleźć tam można ponad 25 roślin miododajnych, wyliczonych przez Phillips'a, niejednokrotnie, żeby pszczoły utrzymać przy życiu, musiał je nawet podkarmiać, a w ostatnim roku nawet na palec nie pociągnął robotę. Jednak w pewnej odległości od jego miejsca pobytu, na tej samej wysokości ponad poziomem morza, przy identycznych warunkach klimatycznych i pośród prawie tej samej flory, a także wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i gatunku gruntu zebrały pszczoły wcale pokaźną ilość miodu.

W miejscowości piszącej, jak się zdaje, tylko jedna wierzbina przynosi pożytek; gdy tego pożytku zabraknie i miód czerw konsumuje, zaczyna się pszczoły podkarmiać.

Wrzesień 1925 r.

Redaktor w krótkim naczelnym artykuliku rozpatruje „największy problem pszczelarski” i uważa za taki nie metodę, mającą na celu zwiększenie zbiorów, ani nawet walkę z chorobami pszczoł, ale—rzecz charakterystyczna—upatruje największą trudność w braku odpowiednich wiadomości, dotyczących się sprzedaży miodu; motywuje zaś swój sąd tem, że w pierwszym wypadku przychodzą z pomocą uczeni i zdolni praktycy, druga zaś kwestja w praktyce stoi na martwym punkcie.

Okolicznościowo pozwolę sobie zaznaczyć, że poważne czasopismo, jakim jest „The Bee

World", organ w równej prawie mierze i angielski i międzynarodowy, piękne dobiera motta, względnie maksymy, które mają charakteryzować kierunek i metodę poszczególnych działów pszczelarstwa. Ponad oryginalnymi pracami widnieje sentencja głębokomyślnego ich myśliciela-filozofa o zabarwieniu pozytywistycznym — J. St. Milla: „Oryginalność jest czemś takim, czego nieoryginalne umysły nie umieją zastosować”. Na innym miejscu czytamy: „Społeczeństwo żyje wiarą, a rozwija się przez naukę” (Amiel); gdzieindziej znów: „Krytycyzm jest bezinteresowną chęcią poznania i rozszerzenia tego, co jest najlepszym i co poznano w świecie i przemysłano już” (M. Arnold) i t. p.

Listopad 1925 r.

W jednym z artykułów, pomieszczonych w tym numerze, znajduje się także ustęp J. B. Zamb'a, wiceprezesa towarzystwa pszczelarskiego, w którym pisze o duszeniu matki przez pszczoły. Wypadek ten zachodzi: 1) gdy bez zwyczajnych wstępnych ostrożności poddaje się młoda matka, 2) kiedy wcześniej na wiosnę lub po pożytku za swobodnie przeglądania się pień, 3) w czasie podniecenia pszczoł skutkiem napadu, 4) przy poddawaniu matki pszczołom starym, które dłuższy czas jej nie miały. Są jednak niekiedy wypadki odchylenia od powyższych reguł i to bez widocznej do tego racji, np. pszczoły przysłaną z Francji do Anglii matkę w klateczce, po ulokowaniu na miejscu, chociaż po wypuszczeniu jej, jak się zdawało, dobrze ją przyjęły, jednak po jakich dwu godzinach poczęły ją w kłębie

dusić. Umieszczono ją znów ponad ramkami w klateczce razem z pewną ilością pszczoł i wnet po wypuszczeniu przyjęły ją pszczoły. Na wiosnę, żeby powyższej niedogodności uniknąć, a upewnić się co do obecności matki, wystarczy zobaczyć tylko jajka — tem więcej, że i chłodna pora do przeglądania ula nie jest stosowna; po pożytku zaś przeciągła rewizja burzy pszczoły nadmiernie i to źle je nawet względem matki usposabia.

Wiele jest udatnych sposobów na poddawanie matki. Poza innymi sposobami można ją posmarować ciepłym miodem, albo też można ją także na krótko zanurzyć do ciepłej wody i następnie puścić ją pomiędzy plasty. Stare pszczoły dłuższy czas osierocone zmusza się do przyjęcia matki (z zastosowaniem środków ostrożności) w ten sposób, że na dwa lub trzy dni przed jej poddaniem w klateczce wstawia się w centrum gniazda dwa plasty z krytym czerwim i pszczołami. Kiedy się zobaczy kłęb pszczoł o wielkości mniej więcej gołębiego jaja, wówczas należy go dobrze obejrzeć i podkurzacem z daleka pszczoły od matki odpędzić (koniecznie z daleka, gdyż w przeciwnym razie gorący prąd dymu, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, sprowadziłby ze strony rozjątrzonych pszczoł śmierć matki). Musi się też uważać, żeby, odrywając ewentualnie pszczoły od matki, tej ostatniej (którą należy następnie umieścić z trochę pszczołami w klateczce) nie uszkodzić; można też cały kłęb pszczoł wrzucić do letniej wody, przez co ostudzi się królobójcze ich zapędy.

X. W. Kranowski.

Zamość, 17/II 1926 r.

CO SIĘ DZIEJE W PASIEKACH.

Sieniawa nad Sanem.

Idąc w ślad za pszczelarzami, nadsyłającymi sprawozdania ze swych pasiek i z okolicy, pozwolę sobie kilka zdań załączyć. W 100-pniowej pasiece, należącej w połowie do mego brata, wyszły pszczoły z zimowania względnie dobrze, bo odpadło tylko 4 pnie, a mianowicie: jeden zginął z głodu, drugi zniszczyły myszy, trzeci już po wystawieniu na toczek uciekł, zostawiwszy jajka i trochę miodu, czwartemu zaś, zimowanemu pod ziemią w pace à la Dadant, kret zawałił oczko i pszczoły wydusił.

Pszczoły w przeważnej części zimowały w zamkniętym pomieszczeniu, t. j. w nowobudującym się domu, a reszta na toczku; osypało się ich względnie mało, najgorzej zaś wyszły roje zeszłoroczne.

Zauważyć przy tem wszystkim należy, że po fatalnym zeszłym roku zapewne tylko minimalna ich część ocalała, gdyby nie to, że na ratowanie wspomnianej swej połowy wydałem blisko 300 zł.

Po 1920 r. nie mieliśmy tu zadowolającego miodobrania, tem więcej, że okolica tutejsza należy raczej do

gorszych, niż do lepszych. Jest wprawdzie wzdłuż Sanu pas ziemi nieco lepszej, a w pobliskim parku księcia Czartoryskiego jest mnóstwo starych lip (bardzo zawodnych zresztą), jednak wobec tego, że gleba tutejsza we lwiej części jest piaszczysta, a hreczek mało sięja, okolica tutejsza ani równać się nie może z miododajnem Podolem, gdzie, np. w Jagielnicy, w 1918 roku miałem pokaźny dochód ze swej pasieki.

Skutkiem nieurodzajnych ostatnich lat, a zwłaszcza ubiegłego roku, pasieki w tutejszej okolicy bardzo ucierpiały i wielu pasieczników potraciło przeszło połowę swych pszczoł (ci zwłaszcza, których nie było stać na cukier, względnie, którzy go dawać nie chcieli). Jeśli i bieżący rok nie dopisze, to nad losem nawet tej reszty pozostałych pszczoł trzeba będzie postawić wielki znak zapytania.

Ks. W. Kranowski.

OBSERWACJE.

STACJA OBSERWACYJNA

w pasiece ks. Ciborowskiego w Adamowiczach pod Grodnem.

Obłot pszczoł odbył się 4 marca o g. 12 min. 15, przy temperaturze 6,4° C. Stopień zachmurzenia 6. Wiatr W 10 m/s.¹⁾ Barometr 735,9 mm.

Obleciały niezbyt rzęsiście wszystkie pnie,

stojące w skupieniu, zaś dwa oddalone, nieco bardziej na wiatr wystawione, nie oblatywały zupełnie. Wyzimowały wszystkie przy 50% karmionych późną jesienią kołaczem cukrowo-miodowym. Każdy z pni karmionych dostał po 2 kg. kołacza na gniazdo, na ułożone w poprzek patyczki. Rzęsiście oblatywały pnie zwrócone wylotami ku wschodowi, mniej — ku północy.

Ks. T. C.

Pasieka W. Lemana w Brwinowie pod Warszawą.

Ubytek miodu od 1 sierpnia 1925 r. do 10 kwietnia 1926 r. w ulu stojącym na toczku.

		Za 1-szą dekadę	Za 2-gą dekadę	Za 3-cią dekadę	Razem za miesiąc
Sierpień	1925 r.	1.75	— .80	— .90 =	3.45 kg.
Wrzesień	„	— .50	— .50	— .55 =	1.55 „
Październik	„	— .20	— .15	— .15 =	— .50 „
Listopad	„	— .15	— .15	— .15 =	— .45 „
Grudzień	„	— .15	— .20	— .20 =	— .55 „
Styczeń	1926 r.	— .20	— .20	— .15 =	— .55 „
Luty	„	— .10	— .20	— .15 =	— .45 „
Marzec	„	— .15	— .65 ²⁾	1.50 ³⁾ =	2.30 „
Kwiecień	„	1.15	— .—	— .—	1.15 „
Razem					10.95 kg.

Przypisek Redakcji. Tak znaczny ubytek na wadze w drugiej i jeszcze większy w trzeciej dekadzie marca prawdopodobnie był spowodowany pozbyciem się przez pszczoły kału przy pierwszym wiosennym oblocie. Następnie dużo pszczoł wylatuje i nie wraca do ula, szczególnie przy zwodniczej temperaturze wiosną.

Znaczniejszy ubytek wagi w pierwszej dekadzie kwietnia mógł być wywołany suchą pogodą, jaka panowała w tym czasie.

B.

¹⁾ 10 m/s. = 10 metrów na sekundę.

²⁾ Po częściowem obleceniu się.

³⁾ Po obleceniu się.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

(Z praktyki dla praktyki).

O pobudzającym karmieniu pszczoł.

Jedni nazywają pobudzające karmienie mieczem o dwóch ostrzach, drudzy — przysiegają na te cuda, które oni zdobywają przy podkarmianiu. Kto z nich ma rację? Czytałem w „Pszczel. Polskiem“ (№ 3 z b. r., str. 78, przepis № 1 — Gilberta, oraz przepis № 2 — I. Korablewa) o receptach w pszczelnictwie, podane przez członka Komitetu redakcyjnego. Nie wiem, czy kolega pszczelarz, pomieszczając w „Psz. Pol.“ owe recepty, wypróbował je w swej pasiece; nie myślę — bo opisałby nam działanie ich i skutki w przyszłości. Nie mogę twierdzić, że owe recepty są bardzo szkodliwe dla pszczoł, bo białko z punktu naukowego szkodzić chyba nikomu nie może, zachodzi jednak kwestja, czy nie otrzymują pszczoły za dużo białka, które może szkodliwie odczuwać się na przyszłym pokoleniu i nawet przyczynić się do zwyrodnienia? ¹⁾ Możliwe, że owe recepty, zastosowane w praktyce, podziałają na pszczoły dodatnio, lecz osobiście jestem zdania, że im mniej eksperymentów ze sztucznym karmieniem, tem lepiej. Jeżeli nawet owe recepty mają zwolenników, to nie powiem, że pszczoły ich zapłacą miodem z wynagrodzeniem za taki dość drogi produkt.

W dawne stare czasy było inaczej, kiedy gospodarkę pszczelniczą prowadziło się wyłącznie w kłódach, gdzie pszczelarz nie mógł każdą kroplę każdej chwili pszczołkom zabrać. Inaczej w obecnym czasie. Jak tylko pszczoły przyjdą w lecie trochę do siebie i mają parę kropli miodu w za-

pasie, puszcza się zaraz w robotę miodarkę. Na zimę pozostawia się tylko tyle miodu, aby z biedą wytrzymały do wiosny, a gdy nadejdzie wiosna, to zaczyna się manipulacja koło ula, przychodzą różne podkarmiania: jaja, mleko, różne cukry i Bóg wie, co jeszcze. Potem poduszki, materace, a są nawet tacy, którzy nad tem medytują, jakby to przeprowadzić w ulu centralne ogrzewanie.

Wszystko to zostaje bez skutku. Największy to błąd, który się robi w modnem pszczelnictwie, a którego się nie widzi, a może i nie chce widzieć. Wtedy słyszy się zdesperowane okrzyki: „Zpowrotem do kłód, wtedy tylko miało się silne pnie, tam tylko miało się pełne garnki miodu!“ Jest to na tyle słusznem, że w kłodzie zostawialiśmy pszczołom więcej miodu na zimę i nie mogliśmy im każdej kropli zabrać. Pozostawmy pszczołom na zimę więcej zapasu, niż one potrzebują, a zobaczymy, jakie cuda one nam pokazą.

Pień, który dostateczną ilość plastrów z dobrym miodem posiada, już sam siebie pobudzająco podkarmi. Podkarm zbrany i dany w dostatecznej ilości jest najgłówniejszym warunkiem w pomyślności pszczelnictwa. Dużo kłopotu i roboty odpada wtedy. Zdrowy, silny i dobrze karmiony pień sam najwcześniej zmieni w porę swą matkę i wtedy pszczelarz rzadko kiedy zmuszony jest wmieszać się w tryb życia pszczoł.

Może się czasami zdarzyć, że w niektórych latach, chociaż pień otrzymał dostateczną ilość miodu na zimę, zapas się wyczerpał i pszczelarz zapasowych plastrów z miodem nie posiada, to wtedy musimy przystąpić do podkarmiania. Dawać sytę należy więk-

¹⁾ Z braku miejsca w tym numerze, podamy w następnym ciekawe próby i zestawienia karmienia pszczoł białkiem przez niemieckich badaczy.

szemi porcjami, a nie dziennymi małemi podkarmianiami, bo takimi do niczego nie dojdziemy, a właśnie silne porcje mają pszczołom wielki i dobry wziętek złudzić. Karcić powinniśmy pszczoły ciepłą sytą miodową, a sytę cukrową używamy tylko w ostatecznej potrzebie, w żadnym razie nie jaja lub mleko.

Koledzy pszczelarze, nie róbcie niepotrzebnych i nie dających zysku wydatków, bo tylko wtedy pszczelnictwo będzie rentownem, i pamiętajcie o naszych kochanych pszczołkach, ażeby za swój ciężki trud nie cierpiały głodu.

Gustaw Laessig.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH.

Warszawskie Towarzystwo Pszczelnicze zawiadamia, iż w dniu 30 maja r. b. urządza jednodniowy kurs pszczelniczy, obejmujący sezonowe prace w pasiekach i miodosytnictwo.

Kurs odbędzie się w Warszawie, ul. Puławska Nr. 113 (Wierzbno), gimnazjum p. W. Giżyckiego.

Równocześnie zawiadamia się, że w dn. 9 maja r. b. Towarzystwo urządza wycieczkę do pasieki p. Łopatyńskiego w Radzyminie, zakład „Zwiastunka”. Odjazd o godz. 10-tej rano z dworca kolejki Mareckiej.

Towarzystwo czyni starania o uzyskanie ulgowych biletów kolejowych.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje Towarzystwo przy ul. Miodowej Nr. 14, m. 20, tel. 62-38, od godz. 9 do 7-ej po południu.

Korespondencyjne kursy pszczelnicze w Warszawie.

Z inicjatywy Kursów Rolniczych m. Staszica i pod fachowem kierow-

nictwem Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15 maja r. b. zaczynają funkcjonować w Warszawie Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze, mające na celu jaknajintensywniejsze spopularyzowanie hodowli pszczół i uprzystępnienie pszczelarzom - praktykom zdobycie, względnie dopełnienie fachowej swojej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dawno i oddają tamtejszym pszczelarzom znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów pszczelniczych dawał się bardzo odczuwać i dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie. Kierownictwo fachowe Kursów objął p. Stanisław Brzóska, prezes Naczelnego Związku Tow. Pszczelniczych.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, które mieszczą się w Warszawie, przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 22, m. 34, tel. 410-42.

OD REDAKCJI.

Stacje obserwacyjne proszone są o nadsyłanie miesięcznych sprawozdań. Jednocześnie komunikujemy, że N. Z. T. P. w dalszym ciągu dopomagać będzie do powstawania stacji obser-

wacyjnych w miarę otrzymywania zaśadek od Min. Roln. i D. P.

Niezależnie od tego, zwracamy się z usilną prośbą do wszystkich, komu rozwój pszczelnictwa jest drogi, o

otwieranie takich stacji w miarę możliwości własnym kosztem. Postawienie ula na wadze, codzienne ważenie tegoż (przybytku i ubytku miodu), zapisywanie temperatury, zmian atmo-

sferycznych — to łatwe do wykonania zadanie obserwatora. Nadsyłanie tych danych do „Pszczelnictwa Polskiego“ przyczyni się w znacznej mierze do postępu pszczelnictwa.

KĄCIK DLA POCZĄTKUJĄCYCH.

Jak przenieść pszczoły z kószki lub kłody do ula ramowego.

Dosyć często przy zakładaniu pasieki nabywamy pszczoły w ulach nierozbieralnych, bo takie chętniej są zbywane i mniej cenione. Nabyte pszczoły można potrzymać jakiś czas w tych ulach, pozwolić się im roić, czy też wywoływać roje, lub robić sztuczne, można tą drogą pasiekę szybko powiększyć. Jeżeli to jednak ul bardzo lichy i pszczoły w nim nie mogą być trzymane, to należy odrazu przenieść je do ramowego ula. Zrobić to możemy albo przenosząc pszczoły z budową, t. j. z plastrami woszczyny, lub też same pszczoły z matką.

W pierwszym wypadku zrobić to należy na wiosnę, dopóki niema zbyt wiele czerwiu i miodu w ulu i plastry woszczyny nie są za miękkie, a więc w końcu kwietnia lub początku maja, bez budowy w czasie rójki w czerwcu.

Pomówimy tym razem o przeniesieniu pszczoł z budową. Możliwe to jest wówczas, gdy plastry w ulu nierozbieralnym nie są zbyt stare i pokrzywione. Do tej roboty zabrać się możemy podczas dnia dobrze ciepłego w godzinach południowych. Przygotowujemy sobie, oprócz przyborów zwykle używanych przy robocie w pasiece, jak: podkurzacz, szczoteczkę, nóż pasieczny, jeszcze cienki szpagacik i stolik.

Przygotowany ul ramowy stawiamy na miejscu nierozbieralnego, baczając, by wylot wypadł dokładnie w tem miejscu, co poprzednio. Do tego ula na-

leży włożyć kilka ramek z plastrami woszczyny, aby pszczoły, wracające z pola, miały się gdzie zbierać.

Ul nierozbieralny odstawia się na bok; trzeba z niego pszczoły wygonić, aby nam nie przeszkadzały podczas wycinania plastrów z ula. Wyganianie pszczoł z kószki lub innego bezdenka jest dosyć łatwe, odwracamy ją bowiem do góry spodem i ustawiamy na nią drugą kószkę lub umyślnie na ten cel przygotowaną króbkę słomianą (rys. 1). Miejsce zetknięcia uszczelniamy paskiem płóciennym. Następnie dwiema pałeczkami uderzamy w ul z pszczołami, poczynając od samej ziemi i posuwając uderzenia stopniowo do samego wierzchu jego. Po parominutowem pukaniu robimy przerwę 5-minutową, aby pszczoły przestraszone obessały się miodem, to będą szybciej ze swego gniazda przechodzić. Po przerwie stukamy jeszcze z 10 minut, poczem odejmujemy króbkę, w której będą prawie wszystkie pszczoły zebrane, i wysypujemy je do ramowego ula.

Teraz przystępujemy do wycinania plastrów z ula, jeżeliby kształt kószki wyjmowaniu plastrów przeszkadzał, może być ona np. owalna, t. j. zwężona u dołu, to należy ją rozciąć wzdłuż na dwie połowy. Wyjmujemy po jednym plastrze, który przycinamy odpowiednio, aby możliwie ściśle pasował do ramki. Plaster, w którym niema czerwiu, może być położony na stole, kładziemy na nim ramkę i odpowiednio plaster krajemy. Pla-

ster z czerwem musimy trzymać w pozycji stojącej, przy nim postawić ramkę dla miary, jak ma być plaster cięty. Jeżeli plastry są dłuższe, czy krótsze od ramek, to należy parę kawałków woszczyny tak dopasować, żeby całą ramkę wypełnić. Tak dopasowane plastry trzeba zabezpieczyć przed wypadnięciem z ramki przez podwiązanie cienkim szpagikiem; owijujemy więc napoprzek ramkę w trzech do pięciu miejscach; gdyby to nie wystarczało, trzeba przewiązać raz czy dwa i wzdłuż, t. j. przez beleczkę dolną i górną. Należy unikać, o ile to jest możliwe, przeciągania szpagatu w tych miejscach, gdzie znajduje się czerw, bo gdzie tylko nitka czy szpagacik dotknie się do czerwii, tam on będzie przez pszczoły zniszczony, wyrzucony z komórek, a nawet i zakryte gąsieniczki będą przez nie usunięte.

Ramki z dopasowanymi plastrami zaraz wstawiamy do ula, zachowując porządek, jaki był w gnieździe ula nierozbieralnego, t. j. z brzegu gniazda od ścian szczytowych postawimy plastry z miodem czy puste, a w środku jego plastry z czerwem. W żadnym wypadku plastry z czerwem nie mogą być rozdzielane plastrami z suszem, choćby nawet zawierały miód.

Wyżynając plastry z ula, uważamy, żeby przy tem pszczoł nie niszczyć, gdyż zwykle, pomimo nawet i dłuższego pukania, jakaś część pszczoł zostanie w ulu; niekiedy może i matka zostać. Po wyrznięciu wszystkich plastrów, pszczoły wymiatamy i wsypujemy do ramowego ula.

Plastry z czerwem powinny być wszystkie przeniesione w ramki, z po-

zostałych wprawimy do ramek tylko ładne plastry pszczele, niezbyt stare i niepokrzywione, a wszystkie pozostałe obrzynki wytopimy na wosk. Kawałki plastrów z miodem podajemy pszczołom do wyssania, uważając, aby pnia nie wystawić na głód. Jeżeliby

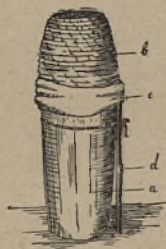
trafił się plaster z piękną robotą pszczelą, posiadający większą ilość miodu, możemy wprawić i ten, jeżeli spodziewamy się, że komórki dolne pod ciężarem miodu nie usuną się. Kawałków plastrów z miodem nie opłaca się sztukować, gdyż nie uda się urządzić jak należy, i powstałe luki na złączeniach będą miejscem dla komórek trutowych.

Trudniejsza będzie sprawa, jeżeli mamy przenieść pszczoły z kłody. Tu trudniej nam przyjdzie pszczoły wygonić, aby nie przeszkadzały przy wycinaniu plastrów; możemy przypadkiem zniszczyć i matkę. Jeżeli kłoda - stojak ma być zniszczona po przesadzeniu pszczoł w inny ul (zwykle na nic innego nie jest ona przydatna, jak tylko do porabiania na opał), to możemy u kłody odpiłować spód i zrobić z niej bezdenek, na który nastawimy odpowiedniej wielkości króbkę (rys. 2).

W celu odpiłowania kłody kładzie się ją poziomo, wyloty w niej zalepia gliną, następnie ostrą piłą poprzecznie odcina. Trzeba mieć przygotowany podkurzac z dobrym dymem, gdyż zgrzyt piły pszczoły bardzo rozdrażnia. Po wygonieniu pszczoł, odejmuje się zatworek i wycina plastry jeden po drugim. Plastry z kłody - stojaka lepiej pasują do ramek uli Warszawskich lub Ciesielskiego, z kłód - leża-



Rys. 1.



Rys. 2.

ków — do ramek Dadanta. Z kłody-leżaka pszczoły można wygonić do podłużnego pudełka takiej wielkości, jak otwór zamykany zatworem. W tym celu kłodę odwraca się otworem tym do góry, tu nastawia się pudełko do góry spodem, powstałe szpary zatyka szmatami, następnie uderza się w ściany kłody, aby pszczoły do pudełka wygonić. Pomódz może do wygonienia pszczoł dymienie od strony przeciwnej otworowi zatworowemu: należy przedtem wywiercić parę otworów dużym świdrem i tędy dymić, ustawiając kłodę na jakiejś podkładce, aby można było wygodnie to dymienie uskutecznić.

Jeżeli plastrów wyciętych i wprowadzonych w ramki okaże się za mało dla siły pszczoł w danym razie, to należy dodać parę zapasowych plastrów

gotowej lub sztucznej woszczyny. Ustawione gniazdo do czasu nastania większego ciepła okrywamy poduszkami. Po trzech, czterech dniach, gdy pszczoły wprowadzone plastry przybudują do ramek, należy przejrzeć wszystkie plastry i szpagaciki odciąć; gdyby który plaster okazał się krzywo przybudowany, należy go odciąć od beleczki ramki i następnie ustawić na swoje miejsce. Uważamy, aby każdy plaster był do samego środka ramki przybudowany.

Tak przeniesiony rój pszczoł będziemy dalej prowadzić, jak wszystkie inne pnie w pasiece, t. j. poszerzać w miarę potrzeby gniazdo i nadstawkę, lub zastosujemy inny sposób prowadzenia pszczoł, jak mówimy: „na miód“.

P. N.

N O W E K S I A Ź K I.

W sprawie oceny podręcznika „Pasieka“.

Jaknajprzejmiej dziękuję Szan. recenzentowi za umieszczenie oceny mego podręcznika p. t. „Pasieka“, oraz za wskazanie usterek, które przy następnym wydaniu, wedle możliwości, będę się starał usunąć. Szkoda, że Szan. recenzent nie odstąpił swej przyłbicy, lecz ukrył się pod pseudonimem, bo przecież każdy szanujący swą godność za wytykanie mu wad rzeczywistych nie zwykł obrażać się, chętnie-bym więc osobiście mu podziękował. Tak przynajmniej jest przyjęte w zwyczajach świata dziennikarskiego, jeśli idzie o wydawanie ocen literackich; widocznie Szan. Redakcja nie mogła wydać nazwiska autora oceny z pewnych, zapewne słusznych przyczyn.

Niechaj więc Szan. Redakcja pozwoli zabrać mi głos na łamach Jej tak poczytnego pisma, abym mógł na niektóre zarzuty dać wyjaśnienia.

Najpierw zastrzegam się, że zanim tę broszurę napisałem, dobrze się zastanowiłem, co mam pisać, podałem to, co w mej praktyce wypróbowałem, a przecież wolno mi podzielić się z szerokim ogółem pszczelarzy tem, czego doświadczyłem w ciągu mego długoletniego pszczelarzenia w większej pasiece własnej, oraz co widziałem w wielu innych pasiekach. Czyż można wziąć mi za złe, jeśli podzieli-

łem się rezultatami mych doświadczeń z innymi kolegami po fachu?

Doświadczałem, a co okazało się dobrem, uważałem za odpowiednie podać do wiadomości ogółu. Poświęciłem się memu zawodowi nie dla jakiejś reklamy czy zysku, lecz dla ogromnego zamiłowania do hodowli naszych słodkich pracownic.

Szkoda, że Szan. autor oceny nie przeczytał dokładnie mej broszury, a możeby nie był tak surowym w ocenieniu mej pracy, a jeszcze lepiejby uczynił, gdyby wpięrow podane przezemnie sposoby wypróbował, a potem podzielił się uwagami z innymi.

Więc zaczynamy.

Użala się Szan. recenzent, że dałem rzekomo dwa tytuły różne w książce, gdy tymczasem faktycznie na stronie zewnętrznej okładki jest ten sam napis „Pasieka“, co i na stronie wewnętrznej. Jedyne w przedmowie uważałem za stosowne wspomnieć o „pszczelnictwie zawodowym“, co chyba zbrodnią nie jest.

Dziwi się dalej Szan. autor oceny, że śmiałem umieścić zdanie, iż niektórzy następcy naszych wielkich pszczelarzy, jak Lubienickiego, Ciesielskiego i Lewickiego, poszli w fałszywym kierunku. A czyż tacy Monasterscy, Moliccy i inni autorzy i plagiatorzy nie uczynili szkody naszemu pszczelnictwu?

Nie może autor oceny pogodzić się z mojem zdaniem, że z samej pasieki nie zawsze można zapewnić sobie zabezpieczony byt i zarzucić mi brak konsekwencji, bo naprz. z 1000 pni, licząc najmniej w biednym roku w dobrej okolicy po 5 kg. z pnia miodu, będzie 5000 kg. miodu, czyli około 5700 złotych (chyba nie w sprzedaży hurtowej). Szanowny recenzencie, a gdzież wydatki na utrzymanie pasieczników, których przy tak wielkiej pasiece musi być kilku, gdzie podatki, kasa chorych, kosza reklamy w gazetach celem sprzedaży miodu, zakupno węży i t. d. i t. d.? Ja myślę, że w takim wypadku nie tylko senator pogardziłby ową resztą z tej sumy, jaka pozostanie na czysto po odliczeniu wydatków, ale nawet najniższy funkcjonariusz nie bardzo kwapiłby się na taki dochód. To też wyraźnie zaznaczyłem, że nie zawsze i nie wszędzie można prowadzić gospodarkę dla celów przemysłowych, bo w liche lata nawet w znakomitej okolicy może być słaby zysk. Jednak zaznaczam dalej, gdzie można dla celów przemysłowych trzymać pasieki. Ja myślę, że jednak większość Szan. czytelników podzieli moje zdanie.

Dalej Szan. krytyk pisze, że zamało miałem czasu, aby napisać podręcznik, w skutek czego całość jest „chaotyczna”. Daruję Szan. recenzent — ale to jest już chyba złośliwość, która przebiją się z każdego zdania, na szczęście złośliwość ta jest nieszkodliwa, bo treść podręcznika mówi sama za siebie chętnym pokupem odbiorców.

Czy czerw matki jest żywiony czystym mleczkiem przez trzy dni czy przez pięć, to na ten temat jeszcze prowadzić się dyskusję na wielu rozprawach naukowych; gąsieniczka matki w czwartym i piątym dniu otrzymuje wprawdzie więcej mleka, niż robotnica, to jednak nie można twierdzić, jak krytyk chce, że w tem mleczku już niema innych substancji pożywnych.

Szan. recenzent ma słuszość, że czerw garbaty nie pochodzi od matki starej, lecz od trutówki lub matki trutowej, lecz może być i tak, że matka stara naskłada do komórek pszczelich jajek niezapłodnionych, a wówczas ta część plastra będzie z czerwem „garbatym”, a nie „rozstrzelonym”.

Ile zapasów ma mieć pień na zimę, o tem bardzo dokładnie mowa na str. 131. Co do punktu 2-go, to rzeczywiście pomyłka z mej strony, lecz kilka razy wspominam później, że młode pszczoły do 16 dni nie pracują w polu, z czem zgadzają się autorzy wszystkich podręczników. Więc zamiast słów „mają już ponad 16 dni”, ma być „nie mają jeszcze ponad 16 dni”.

Co do rójki, to Szan. recenzent chyba przyzna mi, że nie zawsze roje, nawet pierwaki, ze starą matką muszą uwiązać się tuż przy pniu macierzystym; a ileż to razy zda-

rzyło się niejednemu, że roje takie nawet wprost uciekają mu w świat. Dlatego piszę, że zwykle roje wiążą się po wyjściu z ula „opodał pasieki”, to znaczy dalej lub bliżej. Właściwie nie wiem, o co chodzi w tem wyrażeniu Szan. recenzenta. Ja już zebrałem kilkadziesiąt roi w różnych okolicznościach i miałem różne niespodzianki w tym kierunku.

Na punkt 3-ci nie daję odpowiedzi, bo każdy pszczelarz, który choć w części zaznał się z pszczelnictwem, dokładnie zrozumie, o co rzecz idzie. Zupełnie podobnie wyrażał się p. Brzóska w swym podręczniku i inni, więc dlaczego ja specjalnie recenzentowi nie mogę przypaść do „gustu”?

To, że wesz pszczoła jest „współbiesiadnikiem pszczoły”, pisze wielu znakomitych pszczelarzy, światowej sławy; mogą przytoczyć dokładnie ustępy i tytuły tych dzieł. Ja sam zaś nie rozstrzygam, czy wesz żywi się „sokami” matki, czy też tylko miodem.

Co do błędów językowych, to przyznaję, że jest ich kilka, które wkrały się do podręcznika, i pretensji najmniejszej nie mam za tę uwagę, bo nie jestem ani lingwistą, ani polonistą. Jak umiałem, tak się wyraziłem, a myślę, że Szan. czytelnicy rozumieją mnie dobrze, skoro dotąd w innych pracach rozumieli. Dziwna rzecz, że w ocenach „Bartnika Wielkopolskiego”, „Sadu i Pasieki” i innych pism właśnie zaznaczono, że broszura jest napisana „językiem jasnym, treść rzeczowa i przejrzyste ułożona”. No, ale trudno — „co głowa — to rozum” („Quot capita tot census”).

Dalej, autor recenzji zbyt śmiało wypowiada zdanie co do wartości elaboratu o zgnilcu. Cały rozdział o chorobach pszczoł podałem z dzieła najznakomitszego, dziś znawcy, przyrodnika amerykańskiego, d-ra White. Są to najnowsze zdobycze nauki na tem polu, więc może dlatego nic nie warto! Przypuszczam, że do wiadomości Szan. recenzenta nie doszły jeszcze wyniki badań w tej sprawie, jako w obcej, mało przystępnej literaturze ogłoszone.

Co do „kwiatuszka” o kasowaniu pni po miodobraniu, to wszak tego bezwzględnie nie polecam, lecz wyraźnie podaję, że niechaj każdy obierze sobie taki system ula czy gospodarki, jaki mu najlepiej odpowiada. To też podaję różne metody gospodarki pasiecznej: z ograniczeniem czerwienia i bez ograniczenia, w ulach nadstawkowych i bez nadstawek i t. d. Wyraźnie zaznaczam, że do danej okolicy należy obrać odpowiedni system gospodarki, bo nie można podać jednej recepty na wszystkie choroby. Więc podręcznik mój przyda się i dla tych pszczelarzy, którzy prowadzą gospodarkę na Podolu, i dla tych, którzy gospodarują gdziekolwiek w innych połaciach naszego kraju!

Gniewa Szan. autora oceny, że wspominałem, iż na Podolu naszym tamtejsi pszczelarze

prowadzą świetnie gospodarkę pasieczną, nawet czuje się tem urażony.

A dokądże Szanowny autorze zjeżdżają ze wszystkich zakątków Polski handlarze miodowi, jak nie na Podole? Gdyby tam źle była prowadzona gospodarka pasieczna, wówczas napewno niktby nie zajął do naszego „spichrza miodowego“. Napewno, gdyby Szanowny autor oceny zechciał przejechać się do wielkich przemysłowych naszych pasiek na Podolu, jak np. Szczepańskiego w Trembowli, Bilińskiego w Zbarażu, Bernata i Karpiny w Grzymałowie, Bleichenbacha w Skalicie i t. d., przekonaby się, że ci znakomici pszczelarze, mający za sobą kilkudziesięcioletnią praktykę, potrafią dostarczać Polsce miodu w beczkach całemi wagonami.

Chociaż nie bronię uli Słowiańskich, bo wydają się mi niewygodne w robieniu, to jednak muszę podziwiać spryt, a nawet artyzm w prowadzeniu gospodarki pasiecznej u wielu właścicieli tych uli.

Ponieważ nie wszyscy Szan. czytelnicy „Pszczelnictwa Polskiego“ znają moją metodę gospodarki pasiecznej, która, jak dotychczas, wydaje świetne rezultaty, przeło, o ile Szan. Redakcja pozwoli, podam w następnych numerach dokładny jej opis, wraz z rysunkami i fotografiami.

Kończąc, nadmieniam i zapewniam Szan. recenzenta, że za uczynione mi uwagi nie czuję żadnej urazy, przeciwnie—jestem bardzo wdzięczny, bo „lastiquando discimus“. A że książka jest przecież coś warta, świadczy o tem najlepiej okoliczność, że już obecnie, za ledwie po upływie pięciu miesięcy, jest na wyczerpaniu i prawdopodobnie w najbliższych kilku miesiącach ujrzy świat nowe wydanie, poprawione wedle udzielonych mi cennych wskazówek krytyki, uzasadnionej wynikami badań innych i dalszego własnego doświadczenia.

Leonard Weber.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie. W załączeniu przesyłam Szan. Redakcji „Pszcz. Polsk.“ jedną pszczołę, obarczoną tutaj nieznanymi pasorzytami, celem zbadania i określenia tego szkodnika.

Pszczoła ta pochodzi z mojej 12-pniowej pasieki z koszki zwyczajnej (bezdenka). Rój odnośny rozwija się bardzo dobrze i robotnice zachowują się bardzo skrętnie, co świadczy o doskonałej matce. Objaw jak załączony zauważyłem tylko przy tej jednej pszczołce, która kilkakrotnie wychodziła na brzeg wylotu, nie mając odwagi wylecieć.

Dna uli i boczki trzymam w czystości i dlatego nie mogę sobie wyobrazić, skąd pszczoła ta tak dużo robaków mogła nabyć.

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Szan. Redakcja zechciała w miesięczniku ten objaw wyjaśnić. Później doniosę co kolwiek o tutszym pszczelnictwie.

Bronisław Henne.

Kartuzy, 14. IV. 26 r.

Odpowiedź. Przysłane pasorzyty, według określenia pr. K. Janickiego w Zakładzie Zoologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, są larwami chrząszczy rodziny *Meloe* L. Nazwa polska oleica albo maik. Nie mając dojrzałego owadu, prof. Janicki nie mógł określić do-

kładnie gatunku maika, których jest kilka. Larwy te siadają na pszczołach w czasie zbierania przez nią pyłku lub miodu z wielu roślin, jak: mlecz, jaskier, szalwia. Dostawszy się do gniazda pszczoł, larwy maika żywią się mleczkiem i czerwiem pszczelim, potem zamieniają się w gąsieniczki, dojrzały owad wychodzi z ula i prowadzi nadal normalne życie owadu. Prof. Ciesielski opisuje w swem „Bartnictwie“ (str. 239), dwa gatunki maików: maik pstry i maik zwykły. B.

Pytanie.

W zeszycie 9 „Pszczel. Polsk.“, w artykule p. t. „Co wiemy o miodzie?“ (c. d.) na str. 8 daje się zauważyć pewna sprzeczność w poglądach autora. Poprzednio autor nadmienia, godząc się z twierdzeniem p. W. Drzymuchowskiego (№ 5 „Pszczel. Polsk.“, artykuł p. t. „Właściwa celowość funkcji organu wytwarzającego jad pszczeli“), iż „pszczoła potrzebuje kwasu mrówczanego nie tylko dla obrony własnej, ale i dla zabezpieczenia miodu od psucia się“, t. j. iż obydwie potrzeby pszczoły — tak obrony własnej, jak i zabezpieczenia miodu od psucia się — wymagają obecności kwasu mrówczanego, *bezwzględnie w jednakowy sposób wytworzonego*. Lecz dalej, w tym samym artykule autor mówi, iż „dawniej mylnie sądzono, że kwas mrówczany w powyższy sposób dostaje się do miodu; obecność jego w miodzie pochodzi z innej przyczyny: wytwarza się z utleniania się cukru gronowego i ze skór poczwerek“, co przeczy łyb poprzedniemu twierdzeniu.



Maik.



Gąsieniczka.



Larwa.

O takim sprzecznym pochodzeniu w miodzie kwasu mrówczanego czasopismo winno rozpocząć dyskusję. Pierwsze twierdzenie jest prawdopodobne; lecz drugie, zwłaszcza pochodzenie kwasu mrówczanego *ze skór poczwerek*, przeczy przyrodzonej skłonności pszczół do absolutnej czystości, i pszczoły nie dopuściłyby, aby skórki poczwerek pozostały w komórkach, gdyż to groziłoby zanieczyszczeniem plastrów.

Dobosz.

O d p o w i e d ź. W sprawie *kwasu mrówczanego* zaznaczam, że:

1) nie twierdziłem, jakoby kwas, jako jad i jako część składowa miodu, był wytwarzany „bezw warunkowo w jednakowych warunkach” (t. j. że miałyby wspólne źródło pochodzenia).

Nie każda rzecz, posiadająca wspólne miano i jednakowe własności, pochodzi z tego samego źródła: cukier z trzciny czy z buraków nosi miano cukru trzcinowego i posiada jedna-

kowe cechy mimo, że z różnych roślin powstał.

2) Uczeni pszczelarze w Ameryce, w Szwajcarii, we Francji, w Niemczech przypisują obecność kwasu mrówczanego w miodzie: a) *cukrowi gronowemu*, zawartemu w miodzie, który utlenia się, czyli oksyduje, wytwarzając przytem kwas mrówczany; b) *skórkom poczwerek* pszczelich czy trutowych, w których wytwarza się pewna ilość kwasu mrówczanego i pod postacią ulotu dostaje się do miodu. O ile wykrylibyśmy inną przyczynę, powiadomijmy o tem Brac pszczelarską za pośrednictwem „Pszczel. Pol.”.

„Służmy pocziwiej sprawie i, jako kto może, Niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże”.

To wszakże jest pewnem, że gdyby pszczoła do komórki z miodem wpuściła najdrobniejszą choćby kropelkę jadu ze swego pęcherzyka, wystarczyłoby to, że miód wskutek tego byłby „przekwaszony”, to jest posiadałby nadmiar kwasu.

Ks. A. Margoński.

Na zasadzie decyzji Wydziału IV Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie z d. 19 stycznia 1926 roku spółdzielnia pod firmą „Spółdzielnia Pszczelnicza Barć” w Warszawie z ograniczoną odpowiedzialnością wciągnięta została do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 21 stycznia 1926 roku pod № 708 tomu V-go.

STATUT

Spółdzielni Pszczelniczej „Barć” w Warszawie z ograniczoną odpowiedzialnością.

I. Firma, siedziba i postanowienia ogólne.

§ 1. Na zasadzie Ustawy o Spółdzielniach z dnia 29 grudnia 1920 roku (Dz. Ust. Nr. 111, poz. 733) oraz po uwzględnieniu poprawek z dn. 4 grudnia 1923 roku (Dz. Ust. Nr. 135), niżej podpisani zawiązują Spółdzielnię pod firmą: „Spółdzielnia Pszczelnicza Barć w Warszawie z ograniczoną odpowiedzialnością”.

§ 2. Siedzibą Spółdzielni jest miasto st. Warszawa, teren działalności Spółdzielni obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 3. Celem Spółdzielni jest podniesienie dobrobytu swych członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, oraz podniesienie ich poziomu kulturalnego.

§ 4. Dla osiągnięcia powyższego celu Spółdzielnia organizuje i prowadzi, z zachowaniem obowiązujących przepisów, wszelkiego rodzaju zakłady handlowe i wytwórcze, w szczególności zaś:

a) Sprowadza i sprzedaje narzędzia i urządzenia, niezbędne do prowadzenia postępowej gospodarki pasiecznej.

- b) Wyrabia narzędzia i urządzenia pasieczne we własnych warsztatach.
 - c) Skupuje i sprzedaje produkty pasieczne i ich przetwory.
 - d) Zakłada i prowadzi własne pasieki.
 - e) Przerabia produkty pasieczne we własnych wytwórniach i miodosytniach.
 - f) Szerzy wiedzę pszczelniczą i umiejętności zawodowe.
- § 5. Czas trwania Spółdzielni jest nieograniczony.

II. Członkowie, ich prawa i obowiązki.

§ 6. Członkiem Spółdzielni może być każda osoba fizyczna lub prawna, zamieszkała na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 7. Członkowie do Spółdzielni przyjmowani są na mocy decyzji Zarządu; od każdej decyzji Zarządu w tej sprawie przysługuje prawo regresu do Rady Nadzorczej.

§ 8. Wystąpić ze Spółdzielni członkowie mogą po złożeniu Zarządowi piśmiennego zawiadomienia conajmniej na trzy miesiące przed końcem roku obrachunkowego.

§ 9. Wykluczyć ze Spółdzielni może Rada Nadzorcza na wniosek Zarządu wraz

- a) niezgodnych z prawdą oświadczeń przy wstąpieniu do Spółdzielni;
- b) niewypełniania zobowiązań, przyjętych wobec Spółdzielni, lub niewypełniania obowiązków, przepisanych statutem, instrukcjami i uchwałami organów Spółdzielni;
- c) szkodenia Spółdzielni czynem lub słowem;
- d) popełnienia czynu nieuczciwego lub uwłaczającego honorowi, bez względu na to, czy czynem tym zajmowały się władze sądowe, czy nie;
- e) niewypłacalności lub utraty prawa do samodzielnego zarządzania swoim majątkiem.

§ 10. Członkowie Spółdzielni mają prawo:

- a) brać udział w walnych zgromadzeniach, wybierać i być wybieranymi do Rady Nadzorczej i Zarządu;
- b) korzystać z pomocy i urządzeń Spółdzielni w zakresie § 4;
- c) uczestniczyć w zyskach Spółdzielni.

U W A G A. Na żądanie winien Zarząd wydać członkowi odpis statutu z wszelkimi zmianami i uzupełnieniami za zwrotem kosztów.

§ 11. Członkowie są obowiązani:

- a) wpłacić wpisowe zł. 2 i przynajmniej jeden udział w wysokości zł. 20. Przy wstąpieniu do Spółdzielni członek wpłaca połowę wysokości udziału, resztę zaś jednorazowo w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia przystąpienia.
- b) Odpowiadać za zobowiązania Spółdzielni zadeklarowanymi udziałami i oprócz tego dalszą kwotą, równającą się pięciokrotnej wysokości każdego zadeklarowanego udziału.
- c) Przestrzegać przepisów niniejszego statutu, regulaminów oraz uchwał organów Spółdzielni.
- d) Załatwiać za pośrednictwem Spółdzielni interesy wchodzące w zakres jej działalności.

III. Władze Spółdzielni.

1. Zebrania ogólne.

§ 12. Ogólne zebrania bywają zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne zebrania doroczne zwołuje Zarząd nie później, niż w miesiącu kwietniu każdego roku. Ogólne nadzwyczajne zebrania zwoływane są: przez Zarząd w razie uznanej konieczności, lub na żądanie $\frac{1}{3}$ części członków, wyrażone pisemnie i należycie umotywowane. O terminie, miejscu, regulaminie obrad i porządku dziennym Ogólnego Zebrania winni być członkowie zawiadomieni przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem Zebrania zapomocą ogłoszeń w piśmie, przeznaczonym do ogłoszeń Spółdzielni, przedewszystkiem zaś przez pisemne zawiadomienie każdego członka oddzielnie.

§ 13. Zebrania ogólne (zwyczajne i nadzwyczajne), zwołane zgodnie z par. 12, są prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

§ 14. Uchwały zapadają zwykle większością głosów, z wyjątkiem uchwał dotyczących zmian w statucie, usunięcia członków Rady Nadzorczej oraz likwidacji Spółdzielni, które wymagają obecności conajmniej $\frac{1}{4}$ części członków i większości $\frac{3}{4}$ głosów obecnych.

UWAGA. Likwidacja Spółdzielni nastąpić może jedynie na skutek uchwał na dwóch kolejno po sobie następujących zebraniach w odstępach conajmniej 2-tygodniowych, powziętych większością $\frac{3}{4}$ głosów obecnych.

§ 15. Przewodniczy na Ogólnym Zebraniu osoba do tego przez obecnych powołana po zagajeniu przez członka Rady Nadzorczej. Każdy członek ma prawo 1 głosu bez względu na ilość posiadanych udziałów. Wszelkie sprawy są rozstrzygane przez głosowanie jawne, z wyjątkiem wyborów do Rady Nadzorczej i Zarządu, na żądanie jednak choćby jednego z obecnych członków winno być zarządzone głosowanie tajne.

§ 16. Protokół Ogólnego Zebrania podpisuje przewodniczący, sekretarz i 2 z pośród obecnych na Zebraniu członków po wpisaniu do księgi protokółów.

§ 17. Do kompetencji wyłącznej Ogólnego Zebrania należy:

- a) wybór i odwołanie członków Rady Nadzorczej i Zarządu;
- b) oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie Spółdzielnia może zaciągnąć, oraz decydowanie w sprawach nabywania, zbywania lub obciążania majątku nieruchomego Spółdzielni;
- c) zatwierdzanie bilansu i sprawozdań rocznych;
- d) podział zysków i oznaczenie sposobów pokrycia strat;
- e) tworzenie funduszy specjalnych;
- f) zmiana statutu;
- g) orzekanie o likwidacji Spółdzielni;
- h) zatwierdzanie instrukcji i regulaminu dla Rady Nadzorczej.

2. Rada Nadzorcza.

§ 18. Rada Nadzorcza składa się z 6 członków i 2 zastępców, wybranych przez Ogólne Zebranie zwykłą większością głosów z pośród członków Spółdzielni przez głosowanie tajne na trzy lata.

Rada Nadzorcza wybiera z pośród siebie corocznie prezesa. Co roku ustępuje $\frac{1}{3}$ członków Rady i obaj zastępcy, a na ich miejsce Zebranie Ogólne

wybiera nowych członków. W pierwszych 2 latach rozstrzyga losowanie, w następnych starszeństwo wyborów. Ustępujący członkowie mogą być wybrani ponownie.

§ 19. Do zakresu działalności Rady Nadzorczej należy:

- a) nadzór ogólny nad sprawami Spółdzielni oraz działalnością Zarządu;
- b) układanie i zatwierdzanie regulaminu i instrukcji dla Zarządu;
- c) sprawdzanie rachunkowości i kasy;
- d) ostateczne rozstrzyganie o przyjęciu lub nieprzyjęciu członka w razie jego odwołania się przeciw odmownej decyzji Zarządu;
- e) wykluczenie członka ze Spółdzielni;
- f) decydowanie w sprawach, objętych par. 23.

§ 20. Posiedzenia Rady Nadzorczej zwołuje przynajmniej raz na kwartał prezes Rady albo jego zastępca z inicjatywy własnej lub 3 członków Rady Nadzorczej, lub też Zarządu. Posiedzenie jest zdolne do uchwał, jeżeli w nim uczestniczy połowa członków Rady, w tem prezes lub jego zastępca.

3. Zarząd.

§ 21. Zarząd składa się z trzech członków i jednego zastępcy, powołanych na trzy lata przez Ogólne Zebranie zwykłą większością głosów z pośród członków Spółdzielni. Zarząd wybiera z pośród siebie corocznie prezesa. Co roku ustępuje $\frac{1}{3}$ członków Zarządu, a na ich miejsce Zebranie wybiera nowych członków. W pierwszych dwóch latach rozstrzyga losowanie, w następnych — starszeństwo wyboru. Ustępujący członkowie mogą być wybrani ponownie.

§ 22. Do obowiązków Zarządu należy:

- a) przyjmowanie członków nowych;
- b) załatwianie wszelkich spraw, wchodzących w zakres statutowej działalności Spółdzielni, stosownie do par. 4 statutu;
- c) przedstawianie Radzie Nadzorczej kwartalnych sprawozdań ze swoich czynności i stanu Spółdzielni oraz rocznych bilansów, jak również i wniosków, dotyczących podziału czystego zysku, oraz programu dalszej pracy.

§ 23. Uchwały Zarządu wymagają zatwierdzenia Rady Nadzorczej w następujących sprawach:

- a) nabywania, zbywania, obciążania majątku nieruchomości (§ 17 statutu);
- b) zaciągania pożyczek;
- c) lokowania wolnych od obrotów funduszy;
- d) otwierania oddziałów, zakładów wytwórczych i przetwórczych.

§ 24. Posiedzenia Zarządu odbywają się w miarę potrzeby, przynajmniej raz na miesiąc.

Do ważności uchwał potrzeba obecności plenum Zarządu. Uchwały winny być niezwłocznie wpisane do księgi protokołów i podpisane przez obecnych na posiedzeniu członków Zarządu.

§ 25. W czynnościach swoich winien Zarząd stosować się do przepisów i ograniczeń niniejszego statutu Ustawy o Spółdzielniach, regulaminów i uchwał Rady Nadzorczej i Ogólnego Zebrania.

§ 26. Zwykłą korespondencję i pokwitowania Spółdzielni podpisuje Zarząd w ten sposób, że pod firmą Spółdzielni podpisuje jeden członek Zarządu.

Wszelkie zobowiązania i umowy, zawarte w imieniu Spółdzielni, podpisują dwaj członkowie Zarządu.

§ 27. O wysokości ewentualnego wynagrodzenia członków Zarządu decyduje Rada Nadzorcza.

4. Rachunkowość.

§ 28. Zarząd Spółdzielni winien prowadzić księgi i rachunki tak, jak każdy handlujący, którego prawo do tego zobowiązuje.

§ 29. Rok obrachunkowy trwa od pierwszego stycznia do 31 grudnia każdego roku.

§ 30. Przy szacunku majątku Spółdzielni do bilansu należy kierować się następującymi zasadami:

- a) umorzenie roczne przy nieruchomościach winno wynosić przynajmniej 5%.
- b) przy ruchomościach 10%.

5. Podział zysków — pokrycie strat.

§ 31. Z rocznych zysków przekazuje się:

- a) co najmniej 10% do funduszu zasobowego;
- b) 30% na cele rozwoju pszczelnictwa do uznania Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych. O użyciu reszty czystych zysków decyduje na wniosek Rady Nadzorczej Zebranie Ogólne.

§ 32. Wykazane w bilansie straty pokrywa się przedewszystkiem z funduszu specjalnego na pokrycie strat, gdy ten nie wystarczy z funduszu zasobowego, a następnie z innych funduszy specjalnych, wreszcie z udziałów.

6. Postanowienia uzupełniające.

§ 33. Ogłoszenia Spółdzielni, nakazane niniejszym statutem, bądź Ustawą o Spółdzielniach, zamieszczane będą w „Pszczel. Polskim“ w Warszawie.

§ 34. Wszelkie niedomówienia niniejszego Statutu uzupełniają się Ustawą o Spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r., bądź innemi ustawami i przepisami, jakie w tym przedmiocie wydawane będą.

Członkowie założyciele:

- 1) Kazimierz Bajorek, kapitan W. P.
- 2) Antoni Banczer, pułkownik W. P.
- 3) Edmund Błaszczyk, inspektor pszczelniczo-ogrodniczy przy Centr. Związku Kółek Rolniczych.
- 4) Jerzy Bonkowicz-Sittaner, kapitan, kierownik Spółdzielni Centralnej Osadników Wojskowych.
- 5) Stanisław Brzóska, prezes Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.
- 6) Antoni Bujak, poseł na Sejm.
- 7) Józef Glisczyński, doktor praw i właściciel dóbr ziemskich.
- 8) Bogumił Henke, prezes Warszawskiego Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego.
- 9) Jan Kretczmer, przemysłowiec.

- 10) Stanisław Leśniowski, dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.
- 11) Augustyn Alfons Skibicki, instruktor pszczelniczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego.
- 12) Irena Szczypiorska, instruktorka pszczelnicza przy Nacz. Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Coraz mniej i mniej w Polsce bartników. Oto dowiadujemy się o śmierci bartnika **Jana Kuryłłowicza** ze wsi Wierchdubje, gminy Porzeckiej, pow. Grodzieńskiego, w dniu 2 kwietnia r. b.

Czytelnicy „Pszczel. Polskiego“ już go znają z odbitki fotograficznej Nr. 2 z roku ubiegłego.

Zmarły posiadał pasiekę i w ulach ramowych, lecz duszą dążył do wyczyn drzewnych, dokąd trzeba się wspiąć mozolnie, a nie bacząc, że miał już 70 lat, czynił to z werwą niemal młodzieńczą. Kochał stare tradycje bartnicze i był niemal sam częścią tych tradycji, już niestety coraz bardziej zapominanych.

Żapalenie płuc przerwało to życie pełne zapału do pracy, do pracy cichej, bez rozgłosu, tak miłej każdemu sercu pszczelarza.

Nie widzi on już wesołego latania ukochanych pszczołek, lecz dusza jego wraz z niemi, być może, unosi się ponad konarami drzew i oblatuje ukochane przez siebie, a osierocone barcie.

Spij spokojnie bartniku.

Instruktor *E. Atanazewicz*.

Pierwsza ofiara.

Niniejszem zgłaszam na rzecz Pa sieki Doświadczalnej N. Z. T. P. dar: ul z pszczołami, kompletnie urządzony i zagospodarowany. Do odebrania w jesieni r. b. (będzie zaopatrzony na zimę), lub, gdyby taka była chęć kierownictwa Pasieki, na wiosnę roku przyszłego.

Wojciech Bojarczuk.

NADEŚLANE.

Pszczelarze białostoccy i okoliczni proszeni są o nadesłanie opisów swoich pasiek i ich potrzeb wraz z adresami do Wojciecha Wiąckiego, nadleśniczego w Białymstoku, skrz. poczt. Nr. 35.

SPROSTOWANIE.

Przy łamaniu N-ru 4-go z m-ca kwietnia został omyłkowo usunięty dopisek redakcji do artykułiku: „Dwanaście zasadniczych tez wiedzy pszczelarskiej“, podajemy go obecnie.

Dopisek redakcji. Daty wylęgania się matki, pszczoły roboczej i trutnia, podane przez autora, niezupełnie są zgodne z dowodzeniami wielu przyrodników i badaczy życia pszczoł. Czas wylęgania się matki ustalają na 16—17 dni, pszczoły roboczej—20—21 dni, trutnia—24—25 dni.

CENY MIODU I WOSKU.

Ceny miodu w hurcie loco pasieka za gotówkę około 2 zł. za kg.

„ „ w detalu od 2 zł. 75 gr. do 4 za kg. — za miód deserowy.

Wosk około 7 zł. 50 gr. za kg. loco pasieka.

TREŚĆ NUMERU: Jeszcze o sprowadzaniu matek włoskich. *S. B.* — Hygiena czerwiącej matki, *Wojciech Bojarczuk*. — Co wiemy o miodzie? *Ks. A. Margoński*. — Przewóz kolejną pszczoł żywych, uli i narzędzi pszczel., *C-i-s.* — Zajęcia pszczel. w maju, *Ks. A. Margoński*. — Protokół z dorocznego zebrania Rady Deleg. N. Z. T. P. — Cukier dla podkarmiania pszczoł. — Korespondencje. — Z obcych czasopism. — Co się dzieje w pasiekach. — Obserwacje. — Głosy czytelników. — Kącik dla pocztujących. — Nowe książki. — Pytania i odpowiedzi. — Statut spółdzielni pszczelniczej „Barć“. — Wspomnienie pośmiertne. — Pierwsza ofiara. — Nadesłane. — Sprostowanie. — Ceny miodu i wosku. — Ogłoszenia.

STACJA HODOWLI MATEK PSZCZELICH

PRZY PASIECE DOŚWIADCZALNEJ W ZAGROBELI AD TARNOPOL

rozpocznie wysyłkę **matek pszczelich** rasy krajowej, tegorocznych, poczynawszy od 15 maja, po cenach następujących:

od 15 maja do 15 czerwca	7 zł.
od 15 czerwca do 15 lipca	3 zł.
od 15 lipca do 15 października	5 zł.

WĘŻĘ SZTUCZNA

sprzedają po 10 zł. za kilo z czystego pszczelego wosku i przyjmują wosk do przeróbki i wymiany na węzę. Węza może być wyrobiona dowolnych rozmiarów według życzenia zamawiającego (długość, szerokość i grubość). Przy zamówieniu zadatek 50%.

JAN SIDOR w Tarnogrodzie, przdm. Płuskie, woj. Lubelskie.

A. NAGALSKI (dawniej Nagalski i Psyk). Fabryka i magazyn wyrobów srebrnych i platerowanych. Warszawa, ul. Bielańska № 16. Telefon 23-21. Poleca Sz. Duchowieństwu przedmioty użytku kościelnego.

SPECJALNA FABRYKA STEMPLI, PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH METALOWYCH I ZAKŁAD GRAWERSKI, grawera F. WALCZAKIEWICZA w Warszawie, ul. Miodowa 5 (dawniej 1). Telefon 165-38.

Brony, plugi, kultywatory, młocarnie, kieraty, sieczkarnie, wirówki do odfuszczenia mleka, maselnice, konwie, wylęgarki, wychowalnie i przyrządy do hodowli drobiu. **Ule**, miodarki, węzę i przybory pszczelnicze poleca

Biurowo Rolniczo-Techniczne Inż. St. NAWAKOWSKI, Sp. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Kredytowa № 4, tel. 291-54.

Oddziały: w BIAŁYMSTOKU, Rynek, Sienny № 10, w HORODZIEJU, ul. Szosowa № 22, w NOWOGRÓDKU, ul. 3-go Maja № 1.

BIURO TECHNICZNO-MLECZARSKIE, HODOWLANE I PSZCZELARSKIE

Edward Jasiński i S-ka, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 7. Tel. 18-32. Instalacje mleczarni od najmniejszych do największych.

Pracownia grawersko-jubilerska

S. Cegiełka, Warszawa, Kopernika 25 m., 6.

Nasiona, narzędzia, nawozy.

W. GARNUSZEWSKI, Warszawa, Hale Mirowskie, Tel. 92-15 i 79-30.

Bracia HOSER, Warszawa, Al. Jerozolimska № 45, tel. 5-81. **Hodowla i Skład nasion.** Polecają nasiona: warzywne, kwiatowe i pszczele w gatunkach wyborowych. Cenniki na żądanie — gratis.

CUKROWNIA „BOROWICZKI“, Spółka Akc. Cukr. i Rafinerji.

Warszawa, Warecka № 9. Tel. 252-95.

B. instruktor pszczelnictwa dostarczy

KÓSZEK WIELKOPOLSKICH

W czerwcu wysyłać będzie roje i matki zeszłoroczne. Na żądanie wysyła roi w kószkach.

Zgłoszenia przez grzeczność do Zakładu Pszczelniczego

WPana Lankoffa, Lwów, Pohulanka Nr. 10 (dla Wład. Dyduśiaka).

PRZYBORY PSZCZELNICZE

POLECA

JAN ZYGMUNTOWICZ

w Krośnie Mp.

ILUSTROWANY CENNIK NA ŻĄDANIE

W rękach każdego pszczelarza, tak amatora jak i zawodowego powinna znajdować się książka LEONARDA WEBERA, treściwie a przejrzysto napisana:

„PASIEKA”

ilustrowany podręcznik o hodowli pszczoł dla zysku, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki w ulu „składanym”, nagrodzonym dużym srebrnym medalem Ministerstwa Rolnictwa i D. P. na I ogólnopolskiej wystawie pszczelniczej we Lwowie

1) Przyroda pszczoł

2) Ule, narzędzia i urząd. pasieki

3) Całoroczna gospodarka w pasiece

Do nabycia we wszystkich księgarniach, główny skład w księgarni B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Akademicka 3, oraz w redakcji „Bartnika Postępowego”, ul. Kopernika 20.

: : : : **Cena 4 złote** : : : :

Wyrabiam narzędzia pszczelarskie, niezbędne do prowadzenia pasieki:

Prasa cementowa do wyrobu węzy sztucznej, centryfuga 2-plastrówka z blachy cynkowanej na trybie w oprawie dębowej, olejno malowanej—obsłuży najrozmaitszy rozmiar ramek, rojница, nóż długi pasieczny z rozdzielnikiem do ramek, woalka lub kapelusz ochronny, kolbka do wklejania węzy, korytko, spilarek, 2 klateczki na matki, podkurczacz z rurką zwyczajny.

Za powyższy komplet, czyli garnitur, przy którym można doskonale pasiekę prowadzić żądam **tylko 100 złotych.**

Proszę zamawiać:

A. SZCZOTKA

RADZYŃ PODLASKI, Nr. 20.

BIBLIOTEKA OŚWIATY LUDOWEJ

daje swym abonentom w każdym miesiącu 2 pożyteczne książeczki. Prenumerata kosztuje rocznie 7 zł., **kwartalnie dwa złote.** Pojedyncze książeczki po 50 groszy.

Dotychczas wyszły z druku:

Nr. 1 „**Nowe Prawo o Reformie Rolnej**“, Nr. 2 „**Zbiorek Obcych Wyrazów**“, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Część I i II cena po 50 gr. Obie części oprawne w karton zł. 1,15 gr. Nr. 4 „**Bohaterowie Krzyża**“ cena 30 gr. Nr. 5 „**Ciupasem na Syberję**“ cena 30 gr. Nr. 6 „**Weterynarz Wiejski**“ cz. I. Cena 50 groszy.

Pieniądze na prenumeratę i za pojedyncze książeczki wpłacać można w każdym urzędzie pocztowym na nasze konto w P. K. O. Nr. 170.146, lub przelać pod adresem: **Biblioteka Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie, ul. Wolności 59.**

W celu nabycia wyborowych **nasion warzywnych, kwiatowych i owocowych**, jak również pięknych **drzewek i krzewów** owocowych i ozdobnych oraz **narzędzi ogrodniczych** radzimy zwrócić się do najstarszych naszych

Zakładów Ogrodniczych C. ULRICHA,

istniejących od roku 1805 w **WARSZAWIE**, przy ulicy **CEGLANEJ № 11**.

Oddział składu nasion i narzędzi: ulica **Sienkiewicza № 11**, dom własny.
Cenniki na żądanie.

Nadeszły do **Spółdzielni Pszczelniczej „BARĆ”** nasiona roślin miododajnych

HUBAM.

NOSTRZYK.

KOLENDER.

MELISSA (rojownik).

PHACELJA (wiązanka).

GORCZYCA BIAŁA.

CZĄBER.

HYZOP.

PRZEGORZAN.

OGÓRECZNIK.

i wiele innych.

Sprzedaż na porcje-pakietki po 50 gr. i na kg. Ceny tańsze o 30% od cen detalicznych.

NASIONA. Bracia Chomicz, Warszawa, ul. Zgoda № 8, polecają wyborowe nasiona: warzywne, kwiatowe i pastewne.

Cenniki na żądanie.

ULE „WARSZAWSKIE”
ZIMOWE I LETNIE
„AMERYKAŃSKIE”

MIODARKI

WSZELKIE PRZYBORY

P S Z C Z E L N I C Z E

WĘŻĘ SZTUCZNĄ

POLECA

FRANCISZEK MIESZKOWSKI

Warszawa — ul. Nowy-Świat 48

U w a g a. Przyjmuję wosk do przerobu na wężę, oraz nabywam każdą ilość miodu i wosku.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELNICZA

z ogr. **„BARĆ”** odpow.

Warszawa — Miodowa 14 m. 20

ULE Warszawskie nadstawkowe
Ameryk. Dadant'a Blatt'a

MIODARKI — 2, 3 i 4 plastrowe

Podkurzacze — nienagrzewające się

: : : : **WĘŻA SZTUCZNA** : : : :

Wszelkie przybory pasieczne

Przerabia i zamienia wosk na wężę sztuczną za $\frac{1}{4}$ części.

MIÓD kupuje wszelkie ilości **WOSK**

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Wydawca za Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzóska**.

Zakłady Graficzne Straszewiczów — Warszawa, Leszno 112.